

Z dwoma patronami

Opieki Niebios nigdy nie za wiele. Decyzją Stolicy Apostolskiej św. Zygmunt Gorazdowski będzie współpatronem Sanoka. Głównym patronem pozostanie Archanioł Michał.



Sanok się bawi

Niedziela, od 10 do 22, Jarmark Ikon. Czy Śródmieście pomieści wszystkich jarmarcznych gości?

Będzie ciasno, ale na pewno super. Przyjdźcie! Koniecznie przyjdźcie! Sanok się bawi!



6

Bandyci napadli w biały dzień

Ulica Nowa. Niewielka, cicha, spokojna. Po obu stronach ładne, zadbane domy jednorodzinne z kwitnącymi ogródkami. Na jej końcu odremontowana niedawno posesja lekarskiego małżeństwa. To tu we wtorek rano doszło do bandyckiego napadu. Sprawcy obezwładnili i skrupowali domowników, po czym groźbami i biciem zmusili ich do wydania pieniędzy i złotych biżuterii.

Było około 6, kiedy pan Wojciech wypuścił na taras ukochane koty. Pozostawił uchylone drzwi i wrócił do sypialni. Po chwili wtargnęło do niej dwóch zamaskowanych osobników w kominiarkach i policyjnych kamizelkach. Na rękach mieli mocno przybrudzone, robocze rękawiczki. Lekarza obezwładnili gazem i zakuli w kajdanki, bijąc dotkliwie po całym ciele pałką. Jego żonę związali znalezionym w mieszkaniu kablem. Sterroryzowani małżonkowie zapewniali, że są sami w domu. Bandyci znaleźli jednak śpiącego na górze ich 17-letniego syna, którego także skrupowali. Na miejscu nie było, na szczęście, o rok starszej córki, która wyjechała.

Wzięli pieniądze i złoto

Napastnicy zażądali pieniędzy i złota, grożąc, że w razie odmowy „pogadają inaczej”. Prerażona kobieta wskazała szufladę, w której znajdowało się kilka tysięcy złotych. To nie zadowoliło przestępców. Jeden z nich wybebeszył jej torebkę, wyciągając z portfela znajdujące się tam pieniądze. Zabrał też noszony przez nią na szyi złoty łańcuszek oraz biżuterię przechowywaną w kasetce. Potem obaj zaczęli przeszukiwać dom, zarzucając wcześniej na głowy ofiar zdjęte z poduszek poszewki – żeby nic nie widziały. Nie zainteresował ich sprzęt komputerowy i muzyczny, kamera czy wideo. Nie ruszyli motocykla ani samochodu. Po pół godzinie opuścili dom, zabierając ze sobą klucze do auta.

Rodzice pospieszyli na ratunek

Było około pół do siódmej, jak usłyszałam łomot w okno. Wyskoczyłam z łóżka i podbiegałam, a tam Wojtek stoi i krzyczy: Dzwońcie na policję, bo był napad! I ręce trzyma w górze, jakby związane – opowiada roztrzęsionym głosem pani Eugenia, matka lekarza mieszkająca w sąsiednim domu. – Drzemałam lekko, jak usłyszałam jakiś dziwny ruch w domu. Zobaczyłam żonę przy drzwiach a za oknem syna. Krzyczał, że ich napadli. Zobaczyłam, że jest skuty kajdankami. Ranity mu ręce i nie dały się rozpiąć. Poszliśmy do komórki i tam dopiero przecinarką rozciąłem je – uzupełnia pan Jan, ojciec. – Wezwaliśmy policję. Szybko przyjechali, ale po bandytach nie było już śladu...



Pani Eugenia, matka lekarza, uważa, że bandyci doskonale wiedzieli, na czym dom dokonują napadu – mieli świetne rozpoznanie.

Wiedzieli do kogo idą i po co

Policjanci zabezpieczyli teren i pozostawione przez bandytów ślady. Przesłuchali też domowników, którzy zrelacjonowali przebieg wydarzenia. – Ważne było zwłaszcza to, co mówiła synowa i wnuc, bo oni nie byli odurzeni gazem, więc ich relacja była wiarygodna. Sprowadzili nawet rysownika z Rzeszowa, żeby zrobić portrety pamięciowe, ale nie wiem, czy to coś da. Synowa mówiła, że to byli młodzi ludzie, tak do 30 lat. Jeden wysoki, drugi bardziej barczysty. Z tego jak się zachowywali, wynika, że wiedzieli do kogo się włamują i po co. Musieli obserwować wcześniej dom. Wiedzieli, którędy wejść i jaki jest rozkład pomieszczeń. Ukradli, co ukradli – najbardziej mi żal takiego pierścionka, który mąż zrobił dla mnie na zamówienie – to pamiątka rodzinna, tak jak i łańcuszek z I Komunii Św. wnucząt. Ale to wszystko nic. Najważniejsze, że nikomu nic poważnego się nie stało, choć syna mocno pobili – jest cały obolały i utyka na nogę. Mówi, że bandyci byli i tak humanitarni, bo nie pozbawili ich życia... – pani Eugenia ociera łzy. – Boże, co to się porobiło? Tak spokojnie się tu żyło... A teraz? Strach będzie okno zostawić otwarte.

Policja natychmiast po otrzymaniu informacji o napadzie zarządziła blokadę dróg, wysyłając komunikaty do innych jednostek. Nie przyniosło to na razie efektów. Pojawiły się jednak pewne tropy, które są starannie sprawdzane. – Kominiarki, kamizelki



i rękawiczki wskazują, że zrobili to profesjonalści. Nie nasi, ale obcy, którzy zostali przez kogoś ustawieni, na co wskazuje dobre rozpoznanie, jakie mieli sprawcy. Świat przestępczy interesuje się pieniędzmi i szuka ich wszędzie – także na prowincji. W mojej karierze to pierwszy taki przypadek, ale nie jest powiedziane, że ostatni – stwierdził Krzysztof Guzik, komendant sanockiej KPP, która prowadzi dochodzenie.

Joanna Kozimor

FizjoMedLine
GABINET BIOMEDYCZNY FIZYKALNEJ I BIONIKI
Profilaktyka, Terapia, Rehabilitacja
FIZYKOTERAPIA
SYSTEM UNITTRON[®] pFM
DO TERAPII CAŁEGO CIAŁA
MASAŻ
EMERYCI I RENCIŚCI
40% ZNIŻKI
!!! PROMOCJA !!!
PRZY ZAKUPIE DOWOLNEGO KARNETU NA ZABIEGI
DRUGIE TYLE OTRZYMASZ ZA DARMO!!!
38-500 SANOK ul. TRAUGUTTA
rejestracja pod nr. tel. 0697 05 30 12
e-mail - fmlne@wp.pl, www.fizjomedline.pl

VIDOK
OKNA I DRZWI
PCV-DREWNO-AL
Wszystkie linie stylizacyjne okien 5-cio komorowych w jednej cenie!
PROMOCJA
Termometr zaokienny w prezencie do wyczerpania zapasów
Okna SOFTLINE - jeszcze TANIEJ!
SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO
Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 444 30 00, www.skok-chmiel.pl
GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ
PRAKTYCZNE POŻYCZKI
LOKATY do 7,5%
KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat
ROR 4% (procentowo 1,00 zł/mc) karta Visa Electron gratis
Sanok: Pl. Świętego Michała 3, tel. 0-13 463 82 58

kwota pożyczki	1000 zł	2000 zł
18 zł	35 zł	
33 zł	66 zł	
88 zł	175 zł	
53 zł	124 zł	
88 zł	177 zł	

Zapraszamy do nowo otwartego sklepu
Moda & Trendy
ul. Daszyńskiego 13 (naprzeciwko Roweromanii)
od wt. do pt. 9.00 - 17.00
soboty 9.00 - 13.00

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Kierownictwo Zespołu Szkół nr 2 (b. Mechanik) i jego organ zarządzający za brak troski o wygląd i estetykę budynku szkoły oraz otaczającej go posesji. Ten wielce zasłużony dla rozwoju miasta kombinat szkolny, nie przez prześmiewców nazywany sanocką Sorboną, pozostał na etapie realnego socjalizmu, jako smutny relikwiarz tamtej epoki. Zardzewiały dach, obskurna elewacja (może za wyjątkiem frontowej ściany), zrujnowany obiekt warsztatów szkolnych, magazyny-błaszaki, brak parkingu, wreszcie zapuszczone boiska przyszkolne, będące zaprzeczeniem tezy, że na asfalcie trawa nie rośnie, przypominają scenę robotniczej dzielnicy z lat powojennych. Czy wszystko to można usprawiedliwić brakiem pieniędzy? Naszym zdaniem, nie. Potrzeba tylko dobrej, gospodarskiej ręki i skutecznego lobbingu w Starostwie Powiatowym, który w przypadku innych szkół czyni cuda.



CHWALIMY: Specjalistyczne Gospodarstwo Ogrodnicze p. Jana Olejarczyka za nową jakość i profesjonalizm w urządzaniu kwiatników w mieście. Ważna jest sztuka komponowania wielobarwnych roślin w przepiękne kwiatowe kobierce, ale nas zaskoczyła nietypowa nocna pora urządzania kwiatników. Bo przecież nawet malowanie pasów na jezdni na najbardziej ruchliwych drogach miejskich odbywa się u nas zwykle w godzinach największego szczytu... A tu ktoś zdobywa się na to, żeby kwiatowe rabaty urządzać nocą, uznając, że dzięki temu rośliny lepiej się przyjmą i będą piękniejsze. Widać wymyślił to ktoś, komu żar słońca nie uspił szarych komórek.



emes

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia,

że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka www.um-sanok.e-zet.pl zamieszczono ogłoszenie o przetargu ograniczonym, licytacyjnym na **dzierżawę lokalu użytkowego, położonego w budynku przy ul. Grzegorza 2 w Sanoku.**

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr tel. 013-465-28-78.

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

18 lipca (piątek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Marian Kawa
w godz. 12-14
pok. 40 (III piętro)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

21 lipca (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Ryszard Karaczkowski
w godz. 16.30-18

24 lipca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Wojciech Wydrzyński
w godz. 17-18

Foto śmieszki



Na zdj. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski odznacza Huberta Ossadnika (MŚL) z okazji jubileuszu 50-lecia muzeum.

Komunikacja z okienkiem

Zmieniony się warunki pracy i obsługi w najbardziej chyba obleganym referacie magistratu – komunikacji. Miejmy nadzieję, że nowe rozwiązania wszystkim ułatwią życie.

O tym, w jakich warunkach odbywa się załatwianie spraw związanych z rejestracją aut i wydawaniem praw jazdy, wielokrotnie pisaliśmy na łamach „TS”. Małeńkie pomieszczenia, tłum interesantów, zaduch...

Od połowy lipca ma być inaczej: sprawniej i bardziej komfortowo. Zmiany – uwzględnione w nowym regulaminie pracy starostwa powiatowego – zaproponował Karol Janowski, pełniący obowiązki naczelnika Wydziału Komunikacji, Transportu i Dróg. – Do tej pory referat w czwartki był nieczynny dla interesantów. Teraz obsługa będzie prowadzona przez cały tydzień, od poniedziałku do piątku. Zmienia się też godziny przyjęć stron. We wtorki zainteresowani będą mieli możliwość załatwienia swoich spraw do godziny 17 – wyjaśnia nasz rozmówca.

Jak na poczcie

Kolejną zmianą jest wprowadzenie okienek, jak na poczcie czy w banku. W żadnej tego typu instytucji nie ma już możliwości, aby klienci wchodzili do jednego pomieszczenia,

przepychając się, spoglądając przez ramię na dokumenty sąsiada czy zasypując pytaniami zajętego właśnie urzędnika. – Okienko to sprawdzone rozwiązanie. Ułatwi ono nie tylko obsługę klientów, ale też

umożliwi lepszą ochronę danych – dodaje naczelnik.

Na razie funkcjonować będą dwa z dwoma stanowiskami, gdzie można załatwić sprawy związane z rejestracją pojazdu, wymianą dowodu czy przerejestrowaniem. Jeśli sprawdzą się, zostaną uruchomione kolejne do obsługi praw jazdy. **(jz)**



Referat komunikacji czynny jest dla interesantów w godzinach: 9 – 17 w poniedziałki i 8 – 13.30 od wtorku do piątku.

Konno po skansenie

Spacerzy konne po skansenie stają się jedną z dodatkowych atrakcji tego bajecznego miejsca. O jego uroku najlepiej świadczy fakt, że coraz częściej w parku etnograficznym goszczą nowożeńcy, organizując tu sesje fotograficzne. A jeśli ktoś chce do ślubu bryczką, to też ma szansę na taki kaprys.



Jazda do ślubu samochodem? Gdzie tu fantazja? Ale dostojną bryczką zaprzężoną do pięknego konia, to już jest coś!

Skansen można zwiedzać z kozła bryczki zaprzężonej w dwa rące, spacer po skansenie staje się byle jakiego, gdyż pochodzącego

z 1851 roku z Haczowa. Siedząc w bryczce czy wygodnej półkoszarki, spacer po skansenie staje się prawdziwą przyjemnością.

Ostatnio doświadczyli tego znakomici goście m.in. minister kultury Bogdan Zdrojewski i konsul generalny USA Anne Hall. Dzieliąc się wrażeniami, obydwaj nie kryli zadowolenia. Zwłaszcza pani konsul okazała się nie tylko przyjaciółką, ale i znawcą koni. Podpatrywaliśmy też ją przy zakupie pamiątek w skansenowskiej galerii „U Tesi”. Nabyła rzeźbę wspaniałego orła z rozpostartymi skrzydłami oraz kilka caczuszek ceramiki artystycznej, malowanej ręcznie.

Zachęcamy Państwa do korzystania z wycieczek konnych po skansenie. Zwłaszcza, że ich ceny, w porównaniu do opłat żądanych przez zakopiańskich górali, są kilkakrotnie niższe. I tak 1-godzinny spacer bryczką czy wozem kosztuje 55 złotych, przy czym bryczka jest w stanie pomieścić pięć osób, a wóz jeszcze więcej, bo aż osiem. Wrażeniami ze spacerów, do których namawiamy, prosimy się z nami podzielić. **emes**

Gasił i podpalał

Strażak-ochotnik, pełniący funkcję prezesa OSP w Posadzie Zarszyńskiej, okazał się podpalaczem, którego od maja poszukiwała policja. 31-letni mężczyzna wywołał trzy pożary na terenie gminy Zarszyn.

W maju spłonęła drewniana wiata z narzędziami rolniczymi. Właściciel poniósł straty w wysokości 20 tys. zł. Ponownie podpalacz uaktywnił się 4 lipca, podkładając ogień pod drewniany, niezamieszkały budynek. Trzy dni później podpalił drewnianą stodołę.

Policjanci posterunku w Besku wzięli sobie za punkt honoru wykrycie podpalacza. Kilkutgodniowe „układanie klocków” przyniosło efekt – kilka dni temu przestępca został ujęty. – Smutne to, aczkolwiek biorąc pod uwagę krajowe statystyki, nie jest to przypadek odosobniony, że członek ochotniczej straży okazuje się podpalaczem. Powodem takich zachowań jest najczęściej choroba lub niezdrowa chęć wykazania się w akcji – stwierdza st. kpt. Piotr Królicki, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej PSP.

Podpalacz, który został aresztowany na 3 miesiące, cieszy się dobrą opinią w środowisku, aczkolwiek ostatnio nie stronił od alkoholu. Podczas przesłuchania przyznał się do podpalenia. Za popełnione przestępstwo grozi mu kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat. **(z)**

Przejechał po stopie dziecka

Dość niecodzienny wypadek zdarzył się w ubiegły czwartek około godz. 13.30 na Dąbrówce. Na jednej z osiedlowych ulic ciężarowy jelec potrafił 7-letniego chłopca, miażdżąc mu palce stopy.

Dawid stał wraz z kolegami na wąskiej uliczce przy wjeździe do posesji. Widząc nadjeżdżającą rowerzystkę, przesunął się w kierunku jezdni, żeby zrobić jej miejsce. Ruch ten okazał się fatalny w skutkach – chłopiec został potrącony przez jelca przewo-

Marek Wojnarowski, lekarz prowadzący: – Obrażenia były ciężkie, w wyniku nacisku ogromnego ciężaru całe przodostopie zostało zmiażdżone. Zdecydowaliśmy się odesłać chłopca do Rzeszowa, ale nie ma pewności, czy uda się uratować tę część stopy. Rokowania są niejednoznaczne: wariant optymistyczny jest taki, że ze względu na młody wiek chłopca to się odbuduje, pesymistyczny – że dojdzie do martwicy i amputacji części stopy. Chłopiec będzie mógł chodzić, ale w bucie ortopedycznym.

Z POLICJI...

Sanok

* Nieznany sprawca zakradł się (10 bm.) do jednego z otwartych pomieszczeń biurowych i – wykorzystując nieobecność pracownicy – skradł należącą do kobiety torebkę z dowodem osobistym, kwotą 70 zł i telefonem komórkowym. Poszkodowana oszacowała straty na 600 zł.

* Policja szuka złodzieja, który przywłaszczył sobie (12 bm.) rower górski Centurion Backfire 600 o wartości 2.849 zł, należący do 54-letniego Zbigniewa M.

* * *

Wyjątkowo bogaty plon przyniosły w minionym tygodniu kontrole przeprowadzone przez policjantów sanockiej KPP na drogach powiatu sanockiego. Zatrzymano aż 12 amatorów jazdy na podwójnym gazie, w tym 10 rowerzystów. W ich gronie znaleźli się namierzeni w Sanoku: 51-letni Janusz T. (2,394 promila); 57-letni Marian R. (0,966); 33-letni Dariusz K. (1,533); 24-letni Dariusz Sz., który spowodował kolizję drogową (1,764); w Prusieku – 52-letni Stanisław K. (1,932); w Strachocinie – 47-letni Krzysztof K. (0,903); w Srogowie Górnym – 36-letni Krzysztof D. (0,966); w Wistoku Wielkim – 40-letni Zdzisław P. (2,331); w Besku – 45-letni Lesław B. (0,777). W Sanoku zatrzymano również kierującego oplem omegą 23-letniego Patryka Sz. z powiatu leskiego, u którego stwierdzono 0,693 promila alkoholu w wydychanym powietrzu; a w Odrzechowej – 28-letniego Mariusza M., który kierował motocyklem mając 3,78(!) promila alkoholu.

Po pijaku i na zakazie

Policjanci sanockiej KPP zatrzymali pijanego 27-latkę. Kierował skuterkem mimo zakazu sądowego. Odpowie nie tylko za jazdę w stanie nietrzeźwości, ale i za nieprzestrzeganie postanowień sądu.

Do zdarzenia doszło w sobotę (12 bm.) około 2 w nocy na ulicy Krakowskiej. Uwagę policjantów zwrócił kierujący skuterkem Longjia młody człowiek. Zatrzymano go do kontroli. Był pijany – alkomat wykazał w wydychanym przezeń powietrzu 1,8 promila alkoholu. Okazało się, że 27-letni Piotr K. ma już na swoim koncie podobne przestępstwo i orzeczone przez sąd zakaz prowadzenia pojazdów do 2010 roku. Za jazdę w stanie nietrzeźwym i nieprzestrzeganie orzeczenia sądu grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności. **/k/**

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Michał Florek. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Trzynaście nowych mieszkań socjalnych

Standard ponadsocjalny

Wkrótce trzynaście rodzin z orzeczeniami sądowymi o eksmisji wprowadzi się do nowo wybudowanego budynku socjalnego przy ul. Okulickiego. Znajdą w nim dobre warunki do życia i całkiem przyzwoity standard mieszkań.



MARIAN STRUŚ

Miasto, chcąc uniknąć wydawania pieniędzy na opłacanie czynszów eksmitowanych przez sąd lokatorów, musi zapewnić tym ludziom dach nad głową w postaci mieszkań socjalnych. I to czyni, czego dowodem jest ten oto budynek. W planach są dwa kolejne.

Budowę budynku socjalnego rozpoczęto jesienią 2007 roku i właśnie teraz ją zakończono. Inwestycja kosztowała 1,2 mln złotych, z czego 80 procent pochodziło z budżetu miasta, pozostałe 20 – z Krajowego Programu Budowy Mieszkań Socjalnych. Obiekt mieści 13 mieszkań,

w tym jedno przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Zamieszkają w nich rodziny, które mają sądowe orzeczenie o eksmisji, obecnie mieszkające w budynkach prywatnych, komunalnych i spółdzielczych. W najbliższym czasie sporządzą na zostanie lista z przydziałami

lokalu socjalnego, jaki ciąży na gminie, całkowicie nie rozwiążemy. Jednakże budowę kolejnych budynków, jak ten oddawany, mamy zamiar kontynuować – mówi Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej Urzędu Miejskiego.

Ładne, jasne mieszkania

Jest to budynek parterowy typu pawilonowego, sprawiający miłe wrażenie. Prowadzi do niego siedem wejść, każde do dwóch sąsiadujących ze sobą mieszkań. Przy każdym znajduje się komórka przeznaczona na przechowywanie opału. Obiekt mieści mieszkania dwójakiego rodzaju: o powierzchni 32 m kw. (pokój z aneksem kuchennym i łazienką) i 65 m kw. (dwa pokoje z aneksem i łazienką). Standard mieszkań jest miłym zaskoczeniem. W każdym z nich jest wykafelkowana łazienka, wyposażona w brodzik z prysznicem, umywalką i ubikacją. W aneksie kuchennym znajduje się kuchenka na węgiel (drewno) z podkłąką połączoną z bojlerem na wodę oraz zlewozmywak. W pokojach znajdują się piecyki grzewcze na węgiel. Na budynku zainstalowana została zbiorcza antena telewizyjna, a każde z mieszkań posiada gniazdko antenowe TV.

– To całkiem przyzwoity standard – twierdzi Stanisław Zych, zastępca dyrektora SPGM. – Jeszcze wiele mieszkań komunalnych nie może się takim pochwalić – dodaje.

Zgodnie z ustawą, mieszkania socjalne przyznawane są przez gminę na czas określony. – W naszym przypadku jest to okres trzech lat. To czas na pokonanie problemów i trudności przez ich lokatorów, na wydzwignięcie się z tarapatów finansowych, które najczęściej były powodem wyroku eksmisyjnego – mówi naczelnik J. Gomułka. Warto w tym miejscu dodać, że czynsz za mieszkanie komunalne będzie bardzo niski i wyniesie 0.70 zł za 1 m. kw.

emes

Bez rury, ale z automatami

– W Sanoku powstaje Agencja Towarzyska! – przekazywana pocztą pantoflową wiadomość zelektryzowała jednych, wywołując oburzenie u innych. Postanowiliśmy sprawdzić, ile prawdy jest w plotce, która lotem błyskawicy obiegła miasto.

Chodzi o piwnice dawnego budynku spółdzielni „Sopsan” u zbiegu ulic Kościuszki i Sikorskiego, w których od kilku miesięcy trwa remont. Prace dobiegają już końca. Wnętrze kojarzy się jednoznacznie z lokalem o charakterze gastronomiczno-rozrywkowym. „Sopsan” nie ma jednak nic wspólnego z jego powstaniem. Należący niegdyś do „ogrodników” budynek ma dziś kilku właścicieli. Poprzednie władze spółdzielni, chcąc podreperować budżet, podjęły decyzję o sprzedaży poszczególnych kondygnacji, rezerwując dla siebie jedynie parter. Pierwsze piętro przejęła siłownia „Atlanta”, drugie i piwnice budynku nabyła Alina Kłodowska prowadząca Biuro Rachunkowe. Znajdujące się tam pomieszczenia są dzierżawione przez nią różnym najemcom, m.in. właścicielowi firmy „Augusto”, która prowadzi pizzerię pod tą samą nazwą.

– Wynajęłam temu panu piwnice z przeznaczeniem na działalność gastronomiczno-rozrywkową. W umowie, jaką zawarliśmy, jest mowa o automatach do gier, na którą najemca musi otrzymać ministerialną koncesję. Pierwsze słyszę, żeby miała tam powstać jakaś Agencja Towarzyska. Nie dopuściłbym do czegoś takiego – zapewnia właścicielka piwnic.

Dzierżawiający lokal mężczyzna równie stanowczo dementuje plotkę: – Słyszałem o niej z pięciu różnych źródeł. Nie wiem, skąd się wzięła. Może kolor wnętrza zwany hiszpańską czerwienią nasunął ludziom takie sko-



JOHANNA KOZIMBOR

Wejście do pubu – pokonanie tych schodów dla niejednego klienta może okazać się trudnym zadaniem.

jarzenia? Nie otwieram żadnej Agencji Towarzyskiej tylko pub Night Club Chilli. Nie będzie tu – co jednych pewnie ucieszy, a innych zmartwi – żadnej rurki do tańca. Będą za to wystawy czasowe artystów sanockich związanych m.in. z BWA oraz mały salon gier hazardowych z sześcioma automatami i mini ruletką. Ale to dopiero od sierpnia. Na razie serwować będziemy napoje. Lokal zostanie uruchomiony w najbliższą sobotę i czynny będzie od godz. 12 do 3 w nocy. Wynajmiemy na stałe firmę ochroniarską do pilnowania porządku – podkreśla najemca.

Tak więc – nie Agencja Towarzyska a pub z salonem gier hazardowych będzie sąsiadem „Sopsanu”. Czy sąsiedztwo to będzie przyjemne, okaże się już niebawem.

/joko/

Śladem naszych publikacji

Wójt tak nie mówił

W odpowiedzi na sygnał pt. „Wójtowi niepotrzebna” („TS” 27 z 4 lipca), w którym mieszkańcy przysiółków: Zagródki i Rzczki skarżyli się na brak zainteresowania ze strony gminy fatalnym stanem dróg, zareagował sam wójt Mariusz Szmyd. Szczególnie zabolął go zarzut, jakoby miał powiedzieć mieszkańcom, iż „jemu ta droga jest niepotrzebna”. Twierdzi, że nie było takiej rozmowy i takich słów. Oto obszernie fragmenty wyjaśnienia:

.... Wójt Mariusz Szmyd doskonale rozumie potrzeby wspomnianych przysiółków, czego wyrazem jest wydatkowanie na przestrzeni ostatnich trzech lat na drogi do nich prowadzące kwoty 86.077 zł. Ponadto opracowany jest kosztorys inwestorski na odbudowę drogi Końskie – Mrzygłód. Wiosną 2007 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli urzędów gmin Sanok i Dydnia poświęcone przebudowie tejże drogi. Po spotkaniu gmina Sanok zleciła aktualizację map do celów projektowych, będącą podstawą do opracowania dokumentacji drogi. Jednakże nieuregulowany stan ewidencji gruntów spowodował niemożność zlecenia prac projektowych.

Otóż w miejscowości Hłomcza została końcem maja br. zakończona modernizacja ewidencji gruntów. Przed wejściem w życie nowego operatu obowiązywała tam mapa katastralna. Granice działek na niej w znaczny sposób odbiegały od granic tych działek w terenie. Podobna sytuacja dotyczyła granic dróg gminnych położonych w Hłom-

czy. Na wielu odcinkach ich przebieg nie odpowiadał drogom w operacie ewidencyjnym, lecz biegiły one po terenach należących do osób prywatnych. W wyniku przeprowadzonej modernizacji gruntów powstała nowa mapa ewidencyjna, która wiernie odzwierciedla przebieg granic nieruchomości w terenie.

Pozwoliło to Urzędowi Gminy podjąć kroki mające na celu uzyskanie przez Gminę Sanok praw własności nieruchomości Skarbu Państwa w Hłomczy m.in. działki nr 772/1. Po zakończeniu tego postępowania, podjęte zostaną prace projektowe, a ich konsekwencją będzie wykonanie przebudowy opisywanej drogi.

W trosce o poprawę sytuacji bytowej mieszkańców gminy urząd prowadzi działania w celu poprawy stanu dróg, jednakże niezbędne czynności formalno-prawne niejednokrotnie powodują spowolnienie procesów inwestycyjnych.

**wójt gminy
mgr Mariusz Szmyd**

Podwyżki, ale nie bajeczne

Pojawiały się plotki, że kadra kierownicza w starostwie ma otrzymać podwyżki w wysokości 1.000 zł. W rzeczywistości podwyżkę otrzymają wszyscy. Pobory wzrosną średnio o 400 zł.



JOLANTA JÓRBO

Podwyżka zostanie wprowadzona kosztem powiększenia deficytu w budżecie.

– Będą to podwyżki nie tylko dla urzędników, ale również dla pracowników placówek oświatowych i administracji – mówi starosta Wacław Krawczyk. Zarobki w starostwie nigdy nie należały do wysokich. Średnia wynosi 1,8 tys. zł brutto, podczas gdy np. w urzędzie miasta 2,4 tys. zł brutto.

– Nie jest to obligatoryjna, tzw. inflacyjna, tylko dodatkowa podwyżka. Zdecydowaliśmy się na nią, aby powstrzymać odpływ kadry – dodaje starosta. W ciągu ostatniego półroczia z pracy w urzędzie zrezygnowały trzy osoby, które znalazły lepiej płatne etaty w innych firmach. Zwykle pracownik w starostwie zarabia w granicy 1,6-1,7 tys. zł brutto, a naczelnik 3-4 tys. zł brutto.

(jz)

Jedni biorą, inni nie

Michał Adamek, klient kilku różnych banków, jest zbulwersowany faktem pobierania przez Podkarpacki Bank Spółdzielczy opłaty za zaświadczenie o spłacie kredytu, w wysokości 30 zł.

– Jestem solidnym klientem, m.in. Eurobanku, Cetelemu, PKO BP. W każdym z tych banków otrzymałem za darmo zaświadczenie o spłacie kredytu, jedynie tylko w PBS zażądano ode mnie 30 zł. Skoro inni świadczą taką usługę za friko, dlaczego „podkarpacki” pobiera opłaty i to niemałe? Tak mnie to rozeźliło, że zrezygnuję chyba z jego usług – stwierdza mężczyzna.

– Nie sposób być konkurencyjnym we wszystkim – tłumaczy Paweł Kołodziejczyk, dyrektor departamentu administracyjno-prawnego. Oferty banków są zróżnicowane, podobnie, jak oferty sklepów czy firm. Jedne usługi są tańsze, inne droższe. Dlatego ofertę nale-

żałoby ocenić globalnie. – Przykładowo nie pobieramy szeregu innych opłat, które standardowo pobierają inne banki, np. za wizytę na kredytowanej nieruchomości w przypadku kredytów mieszkaniowych czy też dopuszczamy możliwość spłacenia części kredytu bez obciążania klienta dodatkowymi kosztami i wymogami – wylicza dyrektor.

W przypadku kredytu, każdy klient otrzymuje regulamin i załącznik z taryfikatorem opłat, w którym wymienione jest także wspomniane zaświadczenie. Dlatego żaden kredytobiorca PBS nie powinien być zaskoczony faktem istnienia takiej opłaty.

(z)

Zdobyli już Jaworzynę

W miniony poniedziałek i wtorek z sanockiego „Okęcia” wyruszyła na wakacje 120-osobowa grupa młodych sanoczan.

Dzieci pojechały na kolonię, zorganizowaną przez Urząd Miasta w ramach Gminego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. – W tym roku nasi koloniści wypoczywają w Muszynie, gdzie spędzą dziesięć dni – informuje Jadwiga Warchoła, pełnomocnik burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Dzieci „zaliczyły” już

zdobycie Jaworzyny Krynickiej i zwiedziły okolicę. Wśród atrakcji, które je jeszcze czekają, jest wycieczka na Słowację.

Organizatorem tegorocznego wypoczynku jest Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Oświatowo-Wychowawczych im. Teresy Kraś z Lublina, które wygrało ogłoszony przez urząd przetarg.

(z)



ARCHIWUM DDM

Życzmy kolonistom ładnej pogody i fantastycznych przygód!

Pozostaną w pamięci

Pani Annie Wolwicz
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Matki**
składa

**Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego
w Sanoku**

Locha namieszał w jego życiu

Lech Dyblik, wykonawca „pieśni więziennych” i aktor znany z wyrazistych, drugoplanowych kreacji, m.in. w „Ogniem i mieczem” i „Wiedźminie”, „Panu Tadeuszu”, nagrywał w ubiegłą sobotę teledysk w sanockim Areszcie Śledczym. Zagrał też dla więźniów w Uhercach, a wieczorem usłyszeli go bywalcy Klubu *Pani K*.



Lech Dyblik świetnie czuł się w więziennych klimatach. Osadzonym też się podobało...

Dyblika ściągnął do Sanoka Michał Szul, właściciel *Pani K*. Artysta chciał zagrać dla więźniów. W trakcie rozmów z udziałem Roberta Biłasa z Telewizji Sanok, powstał pomysł, aby nagrać teledysk.

– Pokazałem Dyblikowi swój reportaż, nagrany z okazji wystawy „Za więziennym murem”, który zrobił na nim wrażenie. Ustaliliśmy, że spróbujemy nakręcić coś w sanockim areszcie – opowiada Biłas.

Spędzili tam trzy godziny, kręcąc ujęcia w celach i na spacerniaku. Dyblik zagrał kilka pieśni, rozmawiał z więźniami, rozdawał autografy. – Jeden z osadzonych,

Podobny do Lochy Skripacza

52-letni aktor wykonuje radzieckie piosenki więzienne „błatnyje piesni”, tłumacząc żartobliwie to określenie jako „banditen songs” (pieśni, muzyka bandycy). Usłyszał je w latach 90. w Rostowie nad Donem, gdzie trafił na jedną noc do więzienia z powodu podobieństwa do Lochy Skipacza, oszusta poszukiwanego listem gończym. – W pewnym momencie podszło do mnie dwóch milicjantów i bez pytania o cokolwiek założyli kajdanki – wspomina. Na nic zdały się tłumaczenia, że jest Polakiem. „Nie denerwuj się, Lochy, z Polakami będziesz siedział” – ironizowali milicjanci. Jego podobieństwo do przestępcy było tak uderzające, że kiedy wprowadzono go do celi, więźniowie wybuchli śmiechem, myśląc, że Loszka wreszcie dał się złapać. Przekonali się chyba jednak, że to pomyłka – ich nowy towarzysz niedoli kiepsko mówił po rosyjsku i nie miał tatuaży...

Przegadali pół nocy. Wtedy też Lech Dyblik usłyszał autentyczne „błatnyje piesni” w wykonaniu swoich towarzyszy niedoli – proste opowieści o czymś zmarnowanym życiu, tęsknocie, niewiernej kobiecie. Wiele z tych utworów napisanych jest żargonem odeskim. Teksty są mierne pod względem literackim, ale nie o kunszt artystyczny tu chodzi. Dyblik był zafascynowany.

Rano go wypuścili. A „błatnyje piesni”, od których zresztą zaczął Włodzimierz Wysocki, stały się częścią jego życia.

Jolanta Ziobro

Bieszczadzkie Lato z Książką

W minioną sobotę w Lesku zainaugurowano kolejne, trzecie już, spotkania z literaturą, zorganizowane przez Wydawnictwo BOSZ oraz Przemyskie Centrum Kultury i Nauki. Swoich przedstawicieli w Bieszczady oddelegowały najzaciejsze krajowe domy wydawnicze, m.in. Wydawnictwo Literackie, Czytelnik, Czarne, W.A.B., Rebis, Prószyński i S-ka. Stoiska z książkami kusily czytelników tytułami z rozmaitych dziedzin – od wyrafinowanej poezji po literaturę popularną - do wyboru, do koloru.

Jak co roku, tak i tego lata, do Leska przyjechali poeci, pisarze – przede wszystkim wybitni autorzy poczytnych i nagradzanych książek, wśród nich: Eustachy Ryłski, Krzysztof Karasek, Janusz Szuber. Spotkania prowadzili m.in. Janusz Drzewucki i Krzysztof Masłoń. Publiczność, mimo wyjątkowo upalnego dnia, zachęcającego raczej do spacerów po lesie lub nad rzeką, dopisała, co dobrze świadczy o kondycji i książki, i czytelników.

Spotkaniom autorskim towarzyszyły najrozmaitsze atrakcje, z których najważniejsza to koncert Beaty Rybotyckiej. Warto też wspomnieć o uroczystym odsłonięciu Pomnika Książki, wg projektu Andrzeja Pityńskiego – świat się zastanawia, czy pachnące drukarską farbą egzemplarze nie zostaną aby zawojowane przez najrozmaitszej maści internetowe biblioteki, a w Lesku, prawdopodobnie by dać odpór bezpodstawnym gdybaniom, odważnie odłano księgę ze spiżu.

Imprezy, organizowane po to, by promować czytelnictwo, prezentować ciekawe pozycje wydawnicze,

rozmawiać o książkach są w dzisiejszych czasach nie do przecenienia. Zwłaszcza w miejscach, gdzie na co dzień czytelnicy mogą oglądać jedynie skromnie zaopatrzone witryny księgarń, z przewagą poradników kulinarnych i atlasów samochodowych. Dlatego Bogdanowi Szymanikowi, dyrektorowi Wydawnictwa BOSZ, nie należy skąpić słów uznania. Udało mu się namówić do przyjazdu do Leska (i Przemysła) autorów, krytyków literackich, dziennikarzy, wydawców, zjednać wokół całego przedsięwzięcia życzyli grono sponsorów. Chapeau bas!

Na koniec tylko jedno małe „ale”. Zorganizowane z rozmachem bieszczadzkie lato z książką obnażyło kruchość zaplecza, jakim dysponują leskie instytucje: biblioteka oraz Bieszczadzki Dom Kultury. A książka, jak wiadomo, potrzebuje stosownej oprawy.

Może udałoby się w przyszłym roku rozszerzyć nieco zasięg tych, jakże cennych, spotkań z literaturą na przykład o Sanok? **(msw)**



Uroczystej odsłony pomnika dokonali jego fundatorzy: Burmistrz Leska Barbara Jankiewicz, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury Przemysław Nowogórski, dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski, wicedyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Tadeusz Skoczek oraz dyrektor Wydawnictwa BOSZ Bogdan Szymanik.

Zjazd tańczącego „AUTOSANU”

Członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „AUTOSAN” organizują w dniach 13-14 września br. swój Pierwszy Zjazd.

Gdzie się pojawiali, tam wzbudzali aplauz widzów. Występowali na prestiżowych festiwalach: w Portugalii, Słowacji (Koszyce), występowali w Bułgarii, na Węgrzech, w ZSRR. Obsługiwali wszystkie największe imprezy na Podkarpaciu, będąc wspaniałym ambasadorem Sanoka i Autosanu.

Czy i teraz pokażą klasę, licznie stawiając się na zew? Katarzyna Hydzik (Kawczyńska) i Krystyna Głuszek, główne inicjatorki zjazdu, są przekonane, że tak się stanie. Na zgłoszenia czekają do 31 lipca pod numerem: (013) 46 310 42 (SDK), 609 567 230 (Katarzyna Hydzik) i 691 322 048 (Krystyna Głuszek). **emes**

Na nudę nie ma czasu

Najmłodszych, którzy wakacje spędzają w mieście, zapraszają w swoje gościnne progi osiedlowe domy kultury SSM – „Puchatek” i „Gagatek”. Ciekawe zajęcia i dobra zabawa murowana.

„Wakacje z Puchatkiem”, adresowane do uczniów SP, to przede wszystkim zabawa ze sztuką – plastyką, teatrem, tańcem, muzyką, ale także gry planszowe (szachy, warcaby) oraz wycieczki. Organizatorzy zajęć, które prowadzone będą do 20 sierpnia, zapraszają w niedzielę i środy od godz. 14 do 16.

„Z Gagatkiem przez świat” to propozycja dla tych, którzy przy dobrej zabawie chcą poznać ciekawe miejsca, słynne budowle, kulturę i kuchnię różnych krajów. Spotkania – w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11 do 13.30. Bilet wstępu jest dobry humor i szeroki uśmiech. **/k/**

Malowane marzenia

Wakacje nad morzem, uśmiechnięte domy i ludzie, ale także podróż w kosmos i jazda na smoku – to marzenia dzieci uczestniczących w plenerowych warsztatach plastycznych zorganizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną w ramach projektu „W świecie do góry nogami – czytanie kluczem do poszukiwania wartości”.



Mali artyści z zapałem pokrywali farbami rozłożone na podłodze kartony.

Przez pierwszy tydzień lipca na sanockich osiedlach mieszkaniowych pracownicy BWA prowadzili zajęcia plastyczne, w których uczestniczyło kilkudziesięciu milusińskich. Rysowane kredą na asfalcie autoportrety oraz mające postać komiksów obrazki poświęcone były marzeniom o szczęściu. – Najczęściej powtarzające się marzenie to wyjazd nad morze. Dzieci marzyły też o zwierzątkach, podróży w kosmos, jeździe konnej. Jeden chłopczyk marzył o małym braciszku – relacjonuje Agata Sulikowska-Dejena. – Mam nadzieję, że rodzice będą w stanie spełnić choć część z tych dziecięcych marzeń...

Ostatnie zajęcia z powodu deszczu odbyły się w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży MBP. – Ja namalowałem smoka. Chciałbym pojechać na nim do Grecji nad morze. Tam mieszka moja ciocia. Nie bałbym się jechać na smoku. Mój smok jest dobry i uśmiechnięty – zapewniał Mateusz Burczyk. – Chciałabym po-

lecieć rakieta w kosmos. Zabrałabym ze sobą moją siostrę i koleżankę. Myślę, że fajnie jest zobaczyć inne planety. Lubię malować, ale najbardziej lubię jeździć na rowerze – dodała Paulina Myćka.

Na realizację projektu „W świecie do góry nogami” sanocka MBP otrzymała 5 tys. zł od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Poza zajęciami plastycznymi obejmuje on spotkania autorskie z twórcami literatury dziecięcej oraz warsztaty związane z bajkoterapią i dramą, poświęcone również rozmowom o wartościach. – Największym zainteresowaniem cieszą się spotkania autorskie, na które przychodzą tłumy dzieci. Mamy w planie jeszcze dwa – z Anną Onichimowską oraz Elżbietą Olszewską z Fundacji ABC 21 „Cała Polska czyta dzieciom”. Uzupełnią je warsztaty, które potrwają do końca roku – mówi Anna Zwolenik, kierownik Oddziału dla Dzieci i Młodzieży sanockiej MBP.

/jot/

Patronat „TS”

Missio Musica zagra w Sanoku

Zespół wokalny-instrumentalny „Missio Musica” Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Muzyków o tej samej nazwie, ponownie wystąpi w naszym mieście. Koncert odbędzie się 25 bm. (piątek) w amfiteatrze w parku.

Są studentami, bądź absolwentami akademii muzycznych, grają muzykę rozrywkową, jazz, gospel, a także klasykę. Akcentują w niej wartości chrześcijańskie i są nastawieni na działalność misyjną. A robią to świetnie, o czym przekonali już sanoczanie przed dwoma laty. Zespół wydał dwa nacie albumów, koncertował w Polsce oraz w wielu krajach Europy wschodniej i zachodniej oraz w USA. Obca jest im komercja, grają w czasie wolnym, z mi-

łości do muzyki, nie pobierając za to wynagrodzenia. – Nasze stowarzyszenie posiada charakter ekumeniczny, a gramy i śpiewamy tam, gdzie otwierają się drzwi do głoszenia Ewangelii. Koncertom na Podkarpaciu zawsze towarzyszyło ogromne zainteresowanie, stąd chętnie tu przyjeżdżamy – powiedział „TS” Dariusz Krzok z zarządu głównego Stowarzyszenia Muzyków „Missio Musica”.

emes

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Kino SDK zaprasza

Na ekrany polskich kin powrócił legendarny Leslie Nielsen – w komedii pt. „Superhero”. Film bierze pod lupę najpopularniejsze wytwory kultury masowej i dworuje sobie z nich, zdecydowanie najmocniej pastwiąc się nad pierwszą częścią „Spider-Mana”. Dawno się tak głośno i często nie śmiałem, jak podczas oglądania „Superhero” – wyznał po projekcji jeden z recenzentów i o to przecież w wakacyjne deszczowe popołudnia chodzi. „Superhero” w Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 15.30, poniedziałek i wtorek o 17.00.

„Seks w wielkim mieście” z Sarah Jessicą Parker w roli głównej to kinowy hit tegorocznego lata. Film o kobietach, przefiltrowany przez kobiece oko. Pełnometrażowa wersja popularnego serialu obiecuje odpowiedź na wszystkie fascynujące pytania – czy Carrie i Big staną na ślubnym kobiercu? Czy Samantha rzeczywiście zadowolona się związkiem z jednym mężczyzną? Czy Charlotte uda się zająć w ciąży i urodzić dziecko? Czy nic nie stanie na przeszkodzie szczęściu Steve’a i Mirandy? W Kinie SDK od piątku do niedzieli o 18 i 20.30, poniedziałek i wtorek o 20, środę i czwartek o 19.00.

Dla czytelników, którzy zadzwonią do redakcji w piątek o godz 12 mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

W niedzielę po mieście

Sanocki oddział PTTK zaprasza miłośników pieszych i rowerowych wypraw do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. W każdą niedzielę wakacji (lipiec-sierpień) mieszkańcy Sanoka i goszczący w naszym mieście urlopowicze mogą skorzystać z ciekawych wycieczek i spacerów rodzinnych pod opieką znakomitych przewodników. Wędruj z PTTK – naprawdę warto!

Zróznicowane pod względem trudności trasy dają szansę uczestnictwa zarówno mniej, jak i bardziej wytrawnym turystom. Wszystkie wycieczki i spacery prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny(!) – uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu oraz ubezpieczenia.

Tym razem – pod wpływem sugestii i uwag zgłaszanych przez uczestników – organizatorzy postanowili ukazać również walory Sanoka. W najbliższą niedzielę (20 bm.) zapraszają na spacer po naszym mieście, po którym oprowadzi Maria Orzechowska – znakomita przewodniczka, będąca istną kopalnią wiedzy o grodzich Grzegorza, jego historii, atrakcjach i zabytkach. –

Mamy nadzieję, że ta ciekawa propozycja spotka się z zainteresowaniem nie tylko wypoczywających u nas turystów, ale i stałych mieszkańców – mówi Krzysztof Prajzner, prezes sanockiego Oddziału PTTK.

Spacer po Sanoku i zwiedzanie obejmuje: zamek, pl. św. Jana, Rynek, kościół oo. franciszkanów, deptak, kościół farny, pomnik Kościuszki, Park Miejski, pomnik Grzegorza z Sanoka oraz cerkiew prawosławną. Trasa dla wszystkich. Ubezpieczenie i wyżywienie we własnym zakresie. Zbiórka uczestników przed bramą zamku (Muzeum Historyczne) na ul. Zamkowej 2 o godz. 8.45. Wymarsz o godz. 9. Zakończenie wycieczki w godzinach popołudniowych.

/joko/



Maria Orzechowska: – Spacer ma na celu ukazać wszystkie najciekawsze i najatrakcyjniejsze walory Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, jego przebogatą historię, położenie, zabytki, świątynie, kamienice, ulice i pamiątkowe tablice. Serdecznie zapraszam.

* * *

Uczestnicy ubiegłotygodniowej wycieczki zwiedzili położone wzdłuż doliny Oslawy dwie osady kolejarskie: Nowy Zagórz i Zagórz. Prowadzeni przez doświadczonego i elokwentnego przewodnika Andrzeja Pencaka wędrowcy (25 osób) wsłuchiwali się z uwagą w jego ciekawe i świadczące o ogromnej wiedzy przewodnickie opowieści o tym, co warto zobaczyć i zapamiętać. A było tego niemało! Choć upał utrudniał wędrowkę, wszyscy dotrwali do końca, gasząc pragnienie czym się tylko dało...



Uczestnicy wycieczki pod zespołem skocznicy w Zagórz.

Wakacje w mieście

Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny już po raz kolejny organizuje w lipcu dwa 2-tygodniowe bezpłatne turnusy wypoczynkowe pod nazwą „Słoneczna przygoda”.

W tym roku z oferty skorzysta 76 uczniów z SP1 i SP2.

Jeżeli jest pogoda, dzieci biorą udział w zajęciach ruchowych na powietrzu, a korzystają z położonego w pobliżu ogródka jordanowskiego, bądź basenu. W razie

niepogody zajęcia prowadzone są w budynku MDK. Odbývają się różne konkursy, zabawy, a opiekę nad dziećmi sprawują wykwalifikowani opiekunowie wraz z wolontariuszami. Dla każdego turnusu przewidziane są wycieczki do skansenu i muzeum historyczne. Każdy uczestnik ma zapewnione drugie śniadanie i obiad. Dla każdego przygotowano też wyprawkę szkolną.

„Słoneczna przygoda” organizowana jest po raz szósty, a skorzystało z niej ponad 350 dzieci. Jest ona możliwa dzięki wsparciu, jakiego Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny udziela: Urząd Miasta oraz różne sanockie firmy i instytucje. (tm)



Podczas całego turnusu kolonistom nie schodził uśmiech z twarzy.

Jaki Sanok, taka Posada

Na jedno z doniesień w rubryce „Wstyďte się”, w którym skrytykowaliśmy stan boiska piłkarskiego na osiedlu Robotnicza, zareagowały władze Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”. Choć przyznają, że płyta boiska nie przypomina Maracany, nie poczuwają się do winy. A najbardziej oburzył ich sam tytuł notatki, który brzmiał: „Jaka dzielnica, takie boisko”.



Gospodarze dzielnicy mają coraz więcej powodów do dumy, gdyż „nowa Posada”, jaką tworzą, w niczym nie odbiega od najpiękniejszych miejsc w Sanoku.

– Dlaczego nie pokazaliście boiska do koszykówki, które jest tuż obok? – pyta prezes Jerzy Kulczycki. – I to piłkarskie wyglądałoby inaczej, gdyby nie fakt, że od rana do wieczora jest wykorzystywane przez młodzież. Nie ma kiedy go wyrównać, nie mówiąc już o zasianiu trawy i doczekaniu się, aby wyrosła – tłumaczy. Inna rzecz, że boisko ma charakter tymczasowy, gdyż w planach osiedla jego część zajęta zostanie przez drogę. To też nie skłaniało spółdzielni do poddania płyty boiska kapitalnemu remontowi.

A tak na marginesie usłyszeliśmy pytanie: – A która inna Spółdzielnia Mieszkaniowa utrzymuje boiska sportowe? Nie potrafiliśmy szybko odpowiedzieć na

nie. Po pewnym namyśle stwierdziliśmy, że żadna.

Podczas tej samej wizyty dowiedzieliśmy się, że Posada jest bodajże jedyną dzielnicą Sanoka, która nie posiada miejskiego placu zabaw. Na szczęście, lukę tę z powodzeniem wypełnia właśnie Spółdzielnia Mieszkaniowa Autosan, która dba o dobre samopoczucie swych najmłodszych. Urządziła im jeden duży plac zabaw oraz kilkanaście mniejszych miejsc z urządzeniami do zabawy. Naprawdę ich nie brakuje, co stwierdziliśmy z autopsji, dokonując rekonesansu po dzielnicy.

Na koniec wypadła wytyumaczyć się z tytułu: „Jaka dzielnica, takie boisko”, który został odebrany przez przedstawicieli Posady wyraźnie pejoratywnie.

Tymczasem nic złego nie mieliśmy na myśli. Boisko jest stare, wystużone, można też rzec, że zaniedbane i w tej samej konwencji odbierana jest najczęściej robotnicza Posada. To wszystko. Jeśli coś można do tego dorzucić, to tylko to, że obraz ten się zmienia. To już nie ta Posada co przed dwudziestu czy nawet dziesięciu laty. Dzięki pionierskiej spółdzielczej akcji docieplania bloków, dzisiejsza Posada jest ładna i kolorowa, a także coraz bardziej zadbane. Oko cieszą nowo wybudowane bloki mieszkalne czy piękny obiekt nowej przychodni lekarskiej. Do wielu bloków prowadzą już brukowane chodniki, przybito wykonanych własnym sumptem przyblokowych parkingów. Na tym tle zaczynają razić i odstawiać od osiedlowej normy miejsca pozostające na utrzymaniu chociażby powiatu np. zaniedbany teren Zespołu Szkół nr 2 czy ulica Stróżowska, szpecąca byle jakimi chodnikami, bądź ich brakiem. Ale oczy wszystkich mieszkańców Posady zwrócone są obecnie na drugą stronę, za ulicę Lipińskiego. Wierzą, że już niedługo powstanie tam nowoczesne centrum handlowo-usługowe, które nada nowy wymiar ich dzielnicy.

Starzy mieszkańcy wielce zasłużonej dla miasta robotniczej Posady mają sentyment do swej ukochanej „Sowy na gaju”, młodzie chcieliby, aby szybko zmieniła swe oblicze. Tak jak zmienia ją Sanok. A wtedy będą z dumą mówić: Jaki Sanok, taka Posada!

Marian Struś

Zadyma, czyli zbieramy podpisy

Najpierw był artykuł w „Super Nowościach” (Straszościach), po czym do akcji wkroczyli sanoccy zbieracze podpisów. Szybko zebrali ich 193, a uzbrojeni ich porażającą mocą, wystąpili z protestem do... Rady Dzielnicy Wójtostwo w sprawie ZNISZCZENIA PODKARPACIA. Afera na cztery fajerki!

Wszystko zaczęło się od artykułu w „Super Nowościach” z 13 (nomen omen) czerwca, w którym napisano m.in.: „Już wkrótce Podkarpacie może przestać kojarzyć się z piękną, niezdewastowaną przyrodą. Ekolodzy alarmują o planach wprowadzenia w dokumentach wojewódzkich zapisu, że nasz region ma być importem odpadów. (...) Sytuacja jest o tyle groźna, że istnieje lobby, które usiłuje na Podkarpaciu zbudować spalarnię plazmową, nadającą się głównie do spalania takich śmieci jak odpady nuklearne i chemiczne...”

Te oto dramatyczne doniesienia nie dały spać jednemu z radnych dzielnicy Wójtostwo. Zerwał się w środku nocy, wkręcił papier w maszynę do pisania i słowa same zaczęły mu się układać w zdania: „My, niżej podpisani, zaniepokojeni wiadomością w gazecie „SN” z 13.06 br. pt. „Podkarpacie ma być śmietnikiem Europy” wyrażamy nasze NIE! Nie chodzi o nas, ale o nasze dzieci i nasze wnuczęta. Jeśli UE (czytaj: Unia Europejska) wstrzymała budowę autostrady w Dolinie Rospudy, to ta sama UE chce zniszczyć nasze zdrowie i życie?” I dalej lecał już nazwiska, adresy, podpisy, z liderem protestu Janem W. na czele. Lista kończy się na numerze 193 i w takim kształcie trafiła do adresata, czyli Rady Dzielnicy Wójtostwo.

Kazimierz Olender, przewodniczący rady dzielnicy, jest wyraźnie zaskoczony skierowaniem protestu

pod ten adres. – Nie wiem co rada dzielnicy ma zrobić z listą podpisów, gdzie ją skierować. A tak w ogóle to zniechęcony jestem całą tą zadymą, zainicjowaną w oparciu o jakiś głupawy, mało konkretny artykuł. Na pewno nie zasługuje on na to, aby sięgać po taki oręż demokratycznego wyrażania opinii, jakim jest zbieranie podpisów. Dla mnie jest to przykład naiwności ludzi i robienia afery nie wiadomo z czego i w jakim celu – twierdzi, nie kryjąc zdenerwowania. Nie pierwszej zresztą. K. Olender wspomina inną „wzorcową” akcję zbierania podpisów pod protestem w sprawie b. lodowiska przy ul. Mickiewicza. – Wiem, jak było to robione. Podsuwano listy przypadkowym przechodniom, zu-

pełnie nie informując ich, pod czym się podpisują. To nie jest wiarygodny głos opinii społecznej. Żałosnym tego efektem jest metalowy strup w centrum miasta i skuteczna blokada w rozwiązaniu tego problemu.

Przewodniczący rady dzielnicy przywołuje inny przykład społecznego protestu w sprawie lokalizacji w Sanoku zakładu utylizacji odpadów komunalnych. – Dziś mieszkańcy płaczą, że muszą drogo płacić za wywóz śmieci. Wśród nich może są i ci sami, którzy wtedy podpisywali się na listach z protestem. Może to im da coś do myślenia. Bo nie wierzę, że w Sanoku bądź w okolicach nie było miejsca, w którym zakład taki mógł stanąć. Stanał za to w Krośnie, gdzie dziś trafiają nasze śmieci i pieniądze za nie. Duże pieniądze – stwierdza.

Zanim więc złożymy swój podpis na liście z protestem, spróbujmy dowiedzieć się, czego on dotyczy, przeanalizujmy, kto i w jakim celu prowadzi tę akcję i zastanówmy się, czy na pewno utożsamiamy się z głosem protestu. Żeby potem nie było tak, że podpisaaliśmy wyrok na siebie, albo domagamy się przyłączenia Sanoka do Krosna.

emes

Śladem naszych publikacji Dyrektorzy oburzeni

Kategorycznie protestujemy przeciwko wypowiedzi radnego Gminy Sanok Tadeusza Kaczmarskiego w sprawie podania fałszywych informacji na temat sytuacji w oświacie – „w oświacie totalne dno ...” zamieszczonej w „Tygodniku Sanockim” z dnia 11.07.2008 r. nr 28.

Wypowiedź radnego całkowicie mijają się z prawdą w kwestii uzyskanych wyników przez uczniów gminnych szkół podstawowych. Ponadto podana przez radnego punktacja nie ma związku z wynikami OKE w Krakowie dotyczącymi sprawdzianu.

Opinia publiczna została wprowadzona w błąd i tym samym wyrządzono krzywdę naszym uczniom, nauczycielom i rodzicom.

Dyrektorzy szkół Gminy Sanok: mgr Maria Koczera, mgr Zbigniew Pleban, mgr Teresa Baranowska, mgr Zofia Cecuła-Stabryła, mgr Stanisława Anna Tymoczko, mgr Leontyna Krowiak, mgr Renata Olejarczyk, mgr Elżbieta Ciupa, mgr Małgorzata Wileczek, mgr Marian Pročko.

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo

Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dy-

rekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-

-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsa-

sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-

-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:

9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok –

niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania

Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub

prowadzeniu działalności gospod., doradztwo

dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen odkryty czynny codziennie

od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

14 VII - 21 VII – apteka prywatna „POD

ORŁEM” ul. 3 Maja 17

21 VII - 28 VII – apteka prywatna mgr

J.Śmietana, ul. Jana Pawła II 31a

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjny-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

LESKO

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia

dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Niechciani pacjenci

Rodzice dzieci niepełnosprawnych nie mają gdzie rehabilitować swoich pociech, gdy te ukończą 18 rok życia. Gabinety nie kwapią się z przyjmowaniem takich pacjentów, nikt też nie przyzna się, że od tego roku Narodowy Fundusz Zdrowia wprowadził możliwość tzw. rehabilitacji domowej. Mogą z niej korzystać wszyscy potrzebujący – nie tylko z przewlekłymi schorzeniami, ale także po urazach i wylewach.



Rodzice najlepiej wiedzą, jak trudna jest praca z dziećmi niepełnosprawnymi. Ile trzeba się nakłęczeć, nadźwigać, jak bardzo bolą ręce i kręgosłup. Ile trzeba cierpliwości i zangażowania... Na zdjęciu Justyna z ojcem.

Tomek Walko w styczniu skończył 18 lat. Od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięce. Nie chodzi i słabo mówi. Odkąd wkroczył w „dorosłość” pojawił się kolejny problem: dalszego usprawniania (wcześniej korzystał z ośrodka rehabilitacyjnego przy ulicy Franciszkańskiej). – Nawet, jak dostanę skierowanie, trudno znaleźć gabinet i rehabilitanta, który chciałby się nim zająć – żali się mama Anna.

W podobnej sytuacji jest 20-letnia Justyna Szałajko. Dziewczyna również cierpi na mózgową porażenie dziecięce, a dodatkowo ma problemy z operowaną nogą. – Pró-

by rozruszania kończyny „domowym sposobem” sprawiają jej ból. Boję się, że zrobię jej krzywdę, bo nie jestem przecież fachowcem – opowiada mama Elżbieta. Odkąd córka przestała być pod systematyczną opieką fachowców z ośrodka franciszkańskiego, jej stan pogarsza się. Ciągłe płacze i krzyczy. – Nikt nie chce zajmować się takimi, jak ona pacjentami. Wszędzie nas odpychają, a na prywatne masaże po 30-40 zł nie stać nas – tłumaczy ze łzami w oczach matka.

Jedyną właściwie instytucją, na którą mogą liczyć niektórzy rodzice, jest Specjalny Ośrodek

Szkolno-Wychowawczy. – Dzięki dyrektorowi Grzegorzowi Dudzińskiemu uczniowie tej placówki korzystają z różnych ciekawych form terapii, np. dogoterapii, polegającej na kontakcie z psami – chwali pani Walko.

się pełnoletnie. Nie jest to jednak możliwe, gdyż placówka prowadzi rehabilitację osób w wieku rozwojowym. – Zgodnie z nazwą i statutem mamy służyć dzieciom i młodzieży. I tak jesteśmy wyjątkiem, gdyż większość tego typu ośrodków w regionie zajmuje się pacjentami wyłącznie do 7 roku życia – tłumaczy Teresa Oleszczuk, lekarz specjalista rehabilitacji i kierownik medyczny ośrodka.

Każdego miesiąca w placówce usprawnianych jest około 70 dzieci, w wieku od 2 miesięcy do 18 roku życia. – Gdybyśmy nawet chcieli rehabilitować dorosłych, i tak nie mamy możliwości lokalowych. Ośrodek dosłownie pęka w szwach – dodaje Katarzyna Rudy, kierowniczka.

Przepraszamy, brak specjalistów

Wielu rodziców wciąż spogląda z nadzieją na „Sanvit” czyli dawną „Łażnię”. To przecież z tego środowiska wywodziła się większość spośród 270 członków Koła TPD Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych Ruchowo, utworzonego w pierwszej połowie lat 90. – Opuszczając „Łażnię”, kiedy rozpoczął się tam remont, usłyszeliśmy, że wrócimy do najnowocześniejszego ośrodka na Podkarpaciu. Czego tam nie miało być: cud-wyposażenie, turnusy rehabilitacyjne, sanatorium, basen, a nawet olimpiady dla niepełnosprawnych – wspomina jedna z matek.

Dziś realia są takie, że dawni podopieczni nie są entuzjastycznie witani w progach „Sanvitu”, który znany jest przede wszystkim jako elegancki hotel, a nie ośrodek rehabilitacyjny.

– Byłam tam w styczniu, kiedy Tomek skończył 18 lat, aby zapytać o możliwość kontynuowania ćwiczeń. Nie przyjęto mnie jednak, tłumacząc, że ośrodek nie ma kadry przygotowanej do pracy z tego typu pacjentami – opowiada rozżalona pani Walko. Podobne problemy zgłaszają rodzice z koła młodzieży niepełnosprawnej ruchowo.

Idźcie do funduszu

Piotr Krysiak, dyrektor „Sanvitu”, nie chce rozmawiać o rehabilitacji dzieci niepełnosprawnych. – Nie jestem partnerem do tej rozmowy. Proszę zadzwonić do NFZ, kto ma

to robić – ucina. Do tego, żeby zajmować się osobami z określonymi schorzeniami, trzeba zatrudnić określonych specjalistów. – Mamy kadrę przygotowaną do realizacji umowy z funduszem. Nasza umowa dotyczy dysfunkcji ruchu, a nie pacjentów ze schorzeniami kardiologicznymi czy porażaniem mózgowym, którymi powinny zająć się specjalistyczne placówki – stwierdza dyrektor.

To prawda, że ośrodek miał być mekką dla niepełnosprawnych. Nie wyszło jednak, a wszystkiemu – jak tłumaczy Piotr Krysiak – winien PFRON i politycy, którzy zablokowali przyznaną Sanokowi dotację.

Uciekanie przed pracą i odpowiedzialnością

Odmienne zdanie w kwestii rehabilitacji dorastających niepełnosprawnych prezentuje Maria Skoczyńska, kierowniczka Powiatowego Centrum Rehabilitacji przy ulicy Lipińskiego. – Każdy rehabilitant i fizjoterapeuta ma przygotowanie do pracy z tego typu osobami. Są to już przecież dorośli, niewymagający jakichś szczególnych metod, tylko ćwiczeń i masażu, podtrzymujących sprawność – wyjaśnia.

Według naszej rozmówczynie żaden ośrodek czy gabinet, który ma podpisany kontrakt z NFZ, nie może odmówić przyjęcia osoby, która ma skierowanie. – Nieprzyjmowanie tych ludzi, to uciekanie przed pracą i odpowiedzialnością – uważa.

Pogrozą palcem

Jadwiga Woś, rzecznik praw pacjenta przy rzeszowskim oddziale NFZ, potwierdza, że żadna osoba wymagająca rehabilitacji nie może być odesłana. – Jest to nieprzeżeganie umowy zawartej z funduszem. W takim przypadku możemy interweniować, a po wyjaśnieniu sprawy nawet nałożyć sankcje – wyjaśnia. Każdy, kto się spotka z odmową, może zgłosić więc ten fakt do NFZ.

Rehabilitant w domu

Część rodziców, umęczona wieloletnią szarpaniną, rezygnuje z usprawniania swoich dorosłych dzieci, zaprzeczając efekty kilkunastoletniej nieraz pracy rehabilitantów i lekarzy. – Moja znajoma nie ma samochodu, a jej niepełnosprawna córka waży ponad 50 kg. Kobieta nie ma siły,

aby wozić ją wózkami na ćwiczenia do miasta – opowiada pani Szałajko.

W tym roku Narodowy Fundusz Zdrowia dał jednak szansę takim ludziom. Zgodnie z „szczegółowymi warunkami” zawierania umów z zakresu rehabilitacji medycznej, każdy świadczeniodawca, który podpisał kontrakt z funduszem, powinien świadczyć rehabilitację domową. – Skierowanie może wystawić lekarz specjalista rehabilitacji, neurolog, ortopeda – potwierdza doktor Barbara Dzimira, kierownik niepublicznego zakładu opieki zdrowotnej Nafta-Med.

Trzy miesiące dobrodziejstwa

Zorganizowanie usług domowych może być, oczywiście, dużym wyzwaniem dla kierowników. Terapeuta zatrudniony na całym etacie jest w stanie obsłużyć dziennie pięciu pacjentów. Musi mieć czas na dojazd, samochód, odpowiednie przygotowanie i wyposażenie.

Z kolei dla rodzin i chorych byłoby to wielkie dobrodziejstwo. – Prawo do tego typu opieki mają m.in. osoby z dziecięcym porażeniem mózgowym, stwardnieniem rozsianym, zanikami rdzeniowymi mięśni – dodaje Barbara Dzimira. Kierowany przez nią ZOZ jest jednym z nielicznych w mieście i okolicy, który świadczy tego typu usługi. Pacjenci mogą korzystać z nich w sumie przez trzy miesiące w roku.

Nie mogą

zamykać drzwi

W Sanoku i okolicy jest tak duża liczba gabinetów, że niepełnosprawni nie powinni być odsyłani od Annasza do Kajfasza. Szkołu w tym, że praca z nimi jest trudna – i co to ukrywać – nie przynosi kokosów. Aby ćwiczyć z osobą dotkniętą mózgowym porażeniem dziecięcym, przepukliną oponowo-rdzeniową, zanikami mięśniowymi – bo o takich właśnie pacjentów chodzi – nie wystarczy wydanie komendy: „A teraz podnieś w górę rękę”, tylko trzeba samemu dźwignąć w górę bezwładne kończyny podopiecznego...

Obowiązek jednak jest i rodzice powinni być tego świadomi. Nikt przed nikim nie ma prawa zamknąć drzwi. **Jolanta Ziobro**

Watykan pobłogosławił

Stolica Apostolska rozpatrzyła prośbę władz samorządowych o ustanowienie św. Zygmunta Gorazdowskiego patronem Sanoka. Dokumenty w tej sprawie są już w nuncjaturze w Warszawie. Święty Zygmunt będzie współpatronem Sanoka, bo patrona głównego już mamy – Archaniola Michała, widniejącego w herbie miasta.

– Otrzymałem potwierdzenie z Kurii Metropolitarnej w Przemysłu – zapewnia ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz parafii farnej. Tym samym upadły plotki, że Watykan odrzucił prośbę sanoczan, gdyż miasto ma już swojego patrona. Faktem jednak jest, że papiescy urzędnicy interesowali się tematem. – Był telefon z Watykanu do Przemysłu z pytaniem, czy Archaniół Michał przestał być już patronem Sanoka. Kiedy padła odpowiedź, że nie, przedstawiciel kurii usłyszał, że św. Zygmunt Gorazdowski zostanie współpatronem – potwierdza Janina Sadowska, przewodnicząca rady miasta.

Sam się upomniał?

Posiadanie dwóch patronów to nic niezwykłego. Warszawa na przykład ma ich trzech.

Wielkim „atutem” naszego jest to, że żył w czasach nieodległych, bo na przełomie XIX i XX wieku.

Kilka miesięcy temu, podczas remontu w klasztorze ojców franciszkanów, znaleziono pod podłogą okładkę czasopisma „Bonus Pastor” z 13 lutego 1885 roku, którego wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był właśnie ks. Zygmunt Gorazdowski. Ówczesny gwardian klasztoru o. Stanisław Glista odczytał to jako rodzaj znaku.

Warto zauważyć, że Zygmunt Gorazdowski jest też świętym „transgranicznym”, gdyż wiele lat swojego życia spędził we Lwowie. Może to też jakiś szczególny znak, który ułatwi ułożenie stosunków między Polakami i Ukraincami?

Fanklub Zygmunta

Aby ogłoszenie go patronem miało sens, musi stać się kimś bliskim dla mieszkańców rodzinnego Sanoka. W przeciwnym razie wszystko sprowadzi się do formalnego gestu i wielkiej fety.

– Myślę, że to zadanie dla duchowieństwa, ale też i dla szkół. Święty Zygmunt jest najwybitniejszym sanoczaninem w dziejach miasta i człowiekiem godnym naśladowania. Dlatego też jego osoba i dzieło powinny być przybliżane dzieciom i młodzieży w szkołach, podczas lekcji wychowawczych – uważa Janina Sadowska.

Zygmunt – założyciel m.in. kuchni ludowej, zakładu dla samotnych matek i porzuconych niemowląt, internatu dla ubogich studentów – powinien też nauczyć nas wrażliwości na potrzeby innych. W Sanoku ma już zresztą swój „fanklub” w postaci Stowarzyszenia „Pomoc Rodzinie” im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, które powstało niedawno przy parafii farnej. – Rodzina jest dziś w kryzysie, a młodzież zagubiona. Dlatego chcemy zająć się różnorodną pomocą dla obu tych grup, wzorem naszego patrona, który opiekował się człowiekiem od niemowlęctwa aż do śmierci – mówi Wanda Wojtuszevska, jedna z założycielek. W planach stowarzyszenia ma m.in. utworzenie

świątyni i domu samotnej matki. Będzie też popularizowało postać swojego patrona wśród mieszkańców miasta.

Spiz też ma swoją wymowę

Ogłoszenie Zygmunta Gorazdowskiego patronem Sanoka przesądza o budowie jego pomnika, choć nie brak było głosów – w tym redakcji „Tygodnika Sanockiego” – iż lepszym uczczeniem świętego,

byłby żywy pomnik, np. hospicjum jego imienia.

Rada miasta zdecydowała jednak, że pomnik powstanie, a jako miejsce lokalizacji wskazano teren przy kościele Chrystusa Króla na Wójtostwie. – Pomniki ze spizu też mają swoją wymowę. Ludzie od wieków fundują je wybitnym osobom. Sanok uczcił przecież w ten sposób Grzegorza z Sanoka – uważa ks. Andrzej Skiba.



– Zygmunt Gorazdowski to taki „razowy” święty, jak chleb, bliski św. Albertowi – zauważa ks. Skiba, prezentując wpis chrzcielny w księdze parafialnej z listopada 1845 roku. 26 czerwca 2001 roku pojawił się tam dopisek „Beatus” („Błogosławiony”), a 25 października 2005 roku „Santcus” („Święty”).

Jolanta Ziobro

W niedzielę, w Sanoku

Jarmark Ikon

Jest to impreza, która staraniem włodarzy Sanoka z roku na rok zdobywa sobie coraz większą renomę, kojarząc Sanok z miejscem posiadającym wspaniały zbiór ikon, jeden z najpiękniejszych w Europie.



Przed rokiem kilkudziesięciu jarmarkowych gości własnoręcznie malowało ikonę św. Michała Archanioła, patrona Sanoka. W tym roku znajdzie się ona na licytacji, a dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie na jakiś ważny charytatywny cel.

Na jarmarku, który oprócz dep-taka 3 Maja, po raz pierwszy obejmie także Rynek, zaprezentują się sanockie, bieszczadzkie i podkarpackie pracownice ikon, a także

artyści ludowi i rękodzielnicy. Będą to garncarze, kowale, wikliniarze, koronkarki i inni. Wzdłuż deptaka rozłożą swoje stragany malarze, rzeźbiarze, producenci oryginalnej

biżuterii i ozdób. Nie zabraknie stoisk serwujących jadło regionalne i domowe wypieki. Organizatorzy przygotowali też sporo atrakcji dla dzieci..

– Inwestujemy w „Jarmark Ikon”, gdyż uważamy, że to może być impreza, która swym urokiem i klimatem będzie przyciągać do siebie nie tylko sanoczan, ale także turystów wypoczywających w Bieszczadach i na Podkarpaciu. Dlatego wpisujemy ją na stałe w nasz kalendarz imprez, a odbywać się będzie zawsze w tym samym terminie, czyli w trzecią niedzielę lipca. W tym roku powinno być super. Przygotowaliśmy bowiem dobry program, a zgłoszeń do udziału w jarmarku ze strony artystów, rękodzielników mamy wyjątkowo dużo. Jestem przekonany, że tego dnia Sanok stanie się prawdziwą stolicą ikon. I to nie tylko tych pisanych na drewnianych deskach z wizerunkami świętych. Podczas tego jarmarku „ikonami” będą też wszystkie inne prezentowane rękodzieła, a nawet potrawy regionalne i wypieki serwowane przez koła gospodyń wiejskich, gdyż będą to nasze dzieła i wytwory, jakich nie znajdzie się w Wielkopolsce czy na Mazowszu. Serdecznie zapraszam do Sanoka na „Jarmark Ikon”. Warto do nas w tym dniu zawitać – zachęca burmistrz Wojciech Blecharczyk.

A na estradzie pojawiają się przeróżne zespoły. Ich przegląd rozpocznie o godz. 14.30 Kapela rodzinna Staśka Derenia. Po niej o 15.45 wystąpi grupa „Dzieci Demokracji”, po czym nastąpi zmiana klimatu. Wprowadzi ją niewątpliwie „Czeremszyna” (godz. 17), zespół grający muzykę folk, a umocni folkowo-rockowa ukraińska grupa z Olsztyna „Berkut” (18.45). Gwiazdą jarmarku będzie zespół „CAR-RANTUOHILL” grający muzykę o korzeniach celtyckich. Seamus Heaney, irlandzki poeta i laureat Nagrody Nobla z 1995 roku powiedział o nim, że „gra irlandzkiego jiga i reela w takim stylu i z takim szelmostwem, że nawet Irlandczycy nie zrobiliby tego lepiej”. I coś w tym jest, skoro grupa posiada w swych zbiorach m. in. prestiżową nagrodę „Złotego bączka” za najlepsze kręcenie publicznością podczas „Przystanku Woodstock”. Czy zakręca widownią „Jarmarku Ikon”, w Sanoku? Jesteśmy o tym przekonani. Początek koncertu godz. 20.30. W przerwach między koncertami odbywać się będzie losowanie cennych nagród, a także licytacja ikony św. Michała Archanioła, którą na ubiegłorocznym jarmarku malowali jego uczestnicy.

Do zobaczenia na „Jarmarku”. Początek o godz. 10, zakończenie ok. godz. 22.

emes

Straży Miejskiej step by step

Rozmowa z JERZYM SOKOŁOWSKIM, komendantem Straży Miejskiej

*** Minął kwartał odkąd przystąpiliście do działania. Pierwsze oceny sanoczan są różne, od wyrazów uznania i zachwytu po zdegustowanie. A pana zdanie jest jakie?**

– Osobiście uważam, że mieliśmy dobre wejście. Dziś już niemal wszyscy sanoczanie wiedzą, że Straż Miejska działa, coraz więcej osób kontaktuje się z nami, prosi o pomoc, jest sporo podziękowań i pozytywnych odczuć.

*** Czy przypadkiem nie za delikatnie wkroczyliście do akcji? Ktoś tam z kolei pouczenie przypominające sto dwudzieste ósme chińskie ostrzeżenie często wywołuje uśmieszki...**

– Liberalne wejście było naszym świadomym założeniem i nie widzę

się niezmiernie i tłumaczyć, że zawsze to robili i nigdy nikt ich nie karał mandatami. Przeżywają więc terapię szokową.

Zapewniam jednak, że nie jest to walka z wiatrakami.

*** Parkowanie w miejscach niedozwolonych to kolejna sanocka zmora. Jak sobie z nią radzicie?**

– Nieźle, co chyba widać na ulicy Kościuszki, która znacznie opustoszała. Poszła w miasto fama, że strażnicy sypią mandatami i zjawisko parkowania na zakazach zdecydowanie się ograniczyło.

*** Podobno wzięliście się też za psy, a właściwie to za ich właścicieli...**

– Okazuje się, że jest mnóstwo psów niezgłoszonych do opodatkowania,



powodów do uśmieszków. Widzę, że to była dobra strategia. Osoby upomniane czy wezwane do stawiennictwa się w siedzibie SM, zapewniają, że popełnione wykroczenie już się nie powtórzy i słowa dotrzymują, gdyż tych wykroczeń rzeczywiście notujemy coraz mniej.

*** Ostatnio wieść niesie, że Straż Miejska rozwiązała worek z mandatami. Czy to prawda?**

– Nie ostatnio. Łagodny był tylko kwiecień, bo już w maju udzieliliśmy 56 mandatów, w czerwcu 47, a do połowy lipca jest ich już 39. Jak pan widzi, żartów nie ma.

*** Z czym najmocniej bierzecie się za bary?**

– Z łamaniem ustawy o utrzymaniu porządku i czystości, ze spożywaniem alkoholu w miejscach publicznych i z wykroczeniami w ruchu drogowym, głównie z parkowaniem w niedozwolonych miejscach.

*** Czy osiągnęte efekty uważa pan za zadawalające?**

– Zdecydowanie tak. Praktycznie udało się nam wyeliminować naklejanie ogłoszeń i afiszy w niedozwolonych miejscach. Jak służby komunalne doprowadzą do wyczyszczenia starych „strupów”, powinno to być już widoczne. Z kolei do właścicieli posesji, na których stwierdziliśmy nieporządek, wysłaliśmy kilkadziesiąt pism ostrzegawczych i otrzymujemy od nich sygnały zapewniające o ich reakcji. Sprawdzimy. Sprawdzamy też umowy właścicieli domów prywatnych na wywołanie nieczystości i ich realizację.

*** W społecznych oczekiwaniach jest doprowadzenie do zniknięcia z reprezentacyjnych miejsc w mieście osób z marginesu, pozostających najczęściej pod wpływem alkoholu. Jest na to szansa?**

– Poradzimy sobie, chociaż jeśli nie są pod wpływem alkoholu, nie spożywają go w miejscach publicznych i nie zakłócają porządku, nie jest to wcale takie proste. Gdy dostają mandat za picie wina na skwerku, dziwią

nieszczępionych, spacerują bez smyczy i kagańców, załatwiają swoje potrzeby bez sprzątanego po nich przez właścicieli. Dosłownie wolna amerykanka. Akcją przy ul. Orzeszkowej wypowiedzieliśmy temu wojnę. Będziemy ją kontynuować.

*** Rzeczywiście, widać was w mieście, łącznie z peryferyjnymi dzielnicami, co zauważyli sami mieszkańcy. Co jeszcze robicie, o czym nie mówiliśmy?**

– Kontrolujemy placówki oświatowe i tereny wokół nich (802 kontrole w czerwcu), ogródki jordanowskie, boiska sportowe, reagujemy na sygnały osób interweniujących, kontrolujemy placówki handlowe, zwłaszcza stoiska z alkoholem (650 kontroli w samym czerwcu), legitymujemy różne osoby (w czerwcu 873 osoby, w tym 237 spożywające alkohol w niedozwolonym miejscu), wystawiamy wezwania do stawiennictwa się w siedzibie SM (w czerwcu 257), doprowadzamy też osoby nietrzeźwe do miejsc zamieszkania, bądź do izby zatrzymań Policji.

*** Przyznam, że jestem zaskoczony tak dokładną dokumentacją...**

– To wszystko jest niezbędne, aby nikt nam nie zarzucił, że są to liczby wzięte z sufitu. Każda z nich ma swoje udokumentowanie w notatkach sporządzanych przez strażników.

*** A jak pan ocenia reakcję mieszkańców na wasze działania?**

– Jestem pozytywnie zdumiony i mile zaskoczony. Traktują nas bardzo poważnie, potrafią się przyznać do wykroczeń i błędów, zapewniają, że to się już nie powtórzy.

*** Jak, w pana ocenie, dzielna brygada Straży Miejskiej w Sanoku sprawdza się w działaniu?**

– Bardzo rzetelnie, profesjonalnie, z wielkim zaangażowaniem. Tylko dzięki takiej postawie w ciągu kwartału udało się nam zrobić to, co zaplanowałem na sześć miesięcy. Jak widać, cały czas przyspieszamy. Tak krok po kroku. Mówiąc modnie: step by step.

Rozm. Marian Struś

W kolorystyce wielu kultur

Zanim zdążą opaść emocje związane z „Jarmarkiem Ikon” ruszy kolejna niezwykła impreza, nawiązująca do wielokulturowych korzeni miasta: II Ekumeniczny i Międzyreligijny Festiwal „Jeden Bóg – wiele kultur”. Ambicją organizatorów, ojców franciszkanów, jest ukazanie bogactwa duchowego i artystycznego czterech wielkich tradycji: katolickiej, prawosławnej, protestanckiej i żydowskiej. Przybliżą je publiczności takie gwiazdy jak Stanisław Soyka, Grażyna Łobaszewska i zespół „Max Klezmer Band”.

Poniedziałek 21 lipca będzie Dniem Prawosławia. O godz. 15 w sanockiej cerkwi zostanie odprawione nabożeństwo ekumeniczne. O 16.30 wystąpi słynny Chór Prawosławny ze Lwowa „Capella Leopolis”, który wykona utwory XVII-wiecznej muzyki religijnej. Wieczorem zmiana klimatu na bardziej ludowy. W skansenie wystąpi o 19. rodzimy zespół „Widmo”, a o 20.15 energetyczna „Horpyna” z Olsztyna, wykonująca utwory ukraińskie i łemkowskie w folkowej aranżacji.

Wtorek 22 lipca to Dzień Katolicyzmu. Zainauguruje go o 16.30 w kościele franciszkańskim Żerńska Schola „Nativitatis” z Chorzowa oraz prof. Bogusław Grabowski z Akademii Muzycznej w Gdańsku, organista Kościoła Mariackiego. O 18.30 zostanie odprawiona msza św. z formularza o jedność chrześcijan. Końcowym, i zapewne najmocniejszym, akordem dnia bę-

dzie koncert Stanisława Soyki, który zaprezentuje swoją muzyczną wizję „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II. Skansen, 20.15.

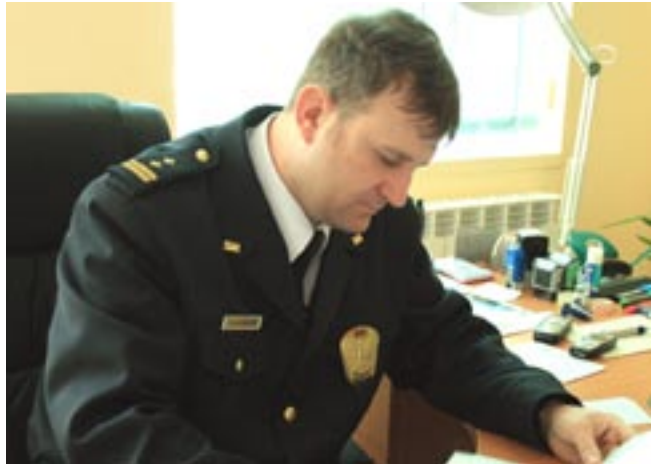
Kolejny dzień, **środa 23 lipca**, będzie poświęcony protestantyzmowi. O 15.30 w świątyni franciszkańskiej zostanie odprawione nabożeństwo ekumeniczne z udziałem pastora Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a o 16.30 koncert zespołu muzyki dawnej „Harmonia Sacra”. O 20. – czas na kolejną gwiazdę. Na scenie MBL wystąpi świetna wokalistka Grażyna Łobaszewska, która zaprezentuje pieśni gospel.

I wreszcie Dzień Żydowski, **w czwartek 24 lipca**. W programie: warsztaty wycinanki żydowskiej (hotel „Bona”) i warsztaty tańca (przed sceną w skansenie). Imprezy zaplanowano na 16. i 18. Wiek i ilość uczestników ograniczona. Zapisy w Kawiarence „U mnicha”

oraz na wojt.j4@wp.pl. Dzień podsumuje kultywujący tradycje muzyki żydowskiej zespół „Max Klezmer Band”, znany w kraju i poza granicami. Skansen, 20.

Festiwal zakończy, w **piątek 25 lipca**, koncert Eweliny Wojciechowskiej (mezzosopran), młodej artystki z Opery Bałtyckiej i Giedymina Grubby, gdańskiego organisty i kompozytora. Artyści wystąpią o 19.15 w kościele ojców franciszkanów.

Podczas festiwalu warto odwiedzić Muzeum Historyczne



Soyka odważył się skomponować muzykę do „Tryptyku Rzymskiego”.

z Węgier, *Chutki Smouz* z Białorusi i *Paprika Korps*.

Głównym organizatorem festiwalu jest UM, wspierany przez Klub *Pani K*. – tam zaplanowano również część koncertów, oraz BWA, gdzie w piątek o godz. 15 odbędzie się oficjalne otwarcie połączone z pokazem interaktywnej instalacji audio/wideo „Sanok-Songlines” w wykonaniu *Black Hole Factory* z Niemiec i Łukasza Szałankiewicza.

– Takiego festiwalu jeszcze na Podkarpaciu nie było. W Sanoku zaprezentuje się cała plejada znakomitych zespołów sceny off-owej, które w większości wystąpiły na zakończonym niedawno Festiwalu Open'er w Gdyni. Co mógłbym szczególnie polecić? Ciekawie zapowiada się instalacja w BWA, sobotni koncert Tymona z fajnym pokazem wideo z udziałem VJ'a z Francji, koncert

Tres B. z Holandii. Wszystkich praktycznie należałoby wymienić – mówi Michał Szul, właściciel Klubu *Pani K*. – Mimo wielu początkowych perturbacji otrzymaliśmy pieniądze na ten cel z ministerstwa kultury, które zaakceptowało projekt Wspólnoty Obywatelskiej na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej. Udało się też pozyskać kilku sponsorów. Dzięki temu impreza dojdzie do skutku, z czego bardzo się cieszę, choć cudem będzie, jeśli dożyje do jej końca...

Do udziału w festiwalu zachęca nie tylko bogaty program (przedstawimy go w następnym wydaniu „TS”), ale i wyjątkowo atrakcyjne ceny biletów: 8 zł (bilet jednodniowy) oraz 20 zł (3-dniowy karnet) – do nabycia przed koncertami. Udział w warsztatach jest bezpłatny.

/joko/

MediaWave

– trzy dni z muzyką alternatywną

Znakomite zespoły off-owe – polskie i zagraniczne, elektryzujące koncerty i prezentacje wideo, ciekawe, prowadzone przez specjalistów otwarte warsztaty artystyczne – to główne atrakcje międzynarodowego festiwalu MediaWave zaplanowanego na przyszły weekend (25-27 bm.).

Festiwal zagości w Sanoku już po raz drugi. W rodzimym wydaniu jego istotą będą liczne koncerty i prezentacje wideo oraz warsztaty muzyczne, teatralne i plastyczne. Popołudniami na skansenowskiej scenie zaprezentują się polskie i zagraniczne

zespoły z tzw. nurtu off-owego. Wystąpią m.in.: *Dr. Lecter*, *Let Me Introduce You To The End* z USA, *Mitch & Mitch*, *Dick 4 Dick*, *Vavamuffin*, *Negra Donna*, *Tres B.* z Holandii, *Tymon & Transistors*, *Tworzywo sztuczne*, *Bara Bura* ze Słowacji, *Flare Beas Band*

Viva „Grodzisko”

Młodzi piłkarze z podsanockiej Trepczy, występujący pod szyldem „Grodzisko”, wygrali turniej młodzików „O Puchar Starosty Sanockiego” rozegrany na „Wierchach” w sobotę 12 bm. w ramach akcji „Piłkarskie Lato”. W finale pokonali drużynę sanockiej Stali 1-0.



MARIAN STUŚ (2)

Szczęśliwi zwycięzcy turnieju, młodzi piłkarze Grodzisko Trepcza. Utaarli nosa stalowcom, czym przejdą do historii sportu w rodzinnej miejscowości.

W turnieju uczestniczyło siedem drużyn, podzielonych na dwie grupy. W pierwszej występowały: Grodzisko Trepcza, Gimball Tarnawa, Stal II Sanok i Cosmos Nowotaniec I, w drugiej: Ośława Zagórz, Stal Sanok I i Cosmos Nowotaniec II. Grupę I wygrał zespół Grodzisko z Trepczy, pokonując Gimball Tarnawa 3-0, Cosmos Nowotaniec 2-0 i remisując ze Stalą II 1-1. W drugiej grupie zwyciężyła Stal I, gromiąc Nowotaniec II 9-0 i remisując z Ośławą Zagórz 0-0. W meczu o 3 miejsce Ośława Zagórz po dramatycznym meczu pokonała w rzutach karnych Gimball Tarnawę, natomiast w wielkim finale młodzi piłkarze Grodziska Trepcza zdecydowanie zwyciężyli sanocką Stal 1-0.

Radość zwycięzców obydwóch finałowych spotkań była ogrom-

na. Najpierw taniec radości odtańczyli piłkarze z Zagórz, ciesząc się z wygranej nad swym lokalnym rywalem Gimball-em Tarnawa. Potem spełniło się marzenie drużyny Grodziska z Trepczy, której przed meczem nie dawano wielkich szans w pojedynku ze Stalą. Tymczasem na murawie to ona dyktowała warunki, grając szybciej, finiszniej i lepiej od przeciwników. Wygrała w pełni zasłużenie, dumnie dzierżąc w górze główne trofeum turnieju – Puchar Starosty Sanockiego.

Jak na prawdziwy turniej przystało, wyłoniono najlepszych jego zawodników. I tak miano najlepszego piłkarza turnieju otrzymał Mateusz Wątor z Gimball-u Tarnawa, zaś najlepszym bramkarzem został Grzegorz Lenard ze Stali. Tytuł „króla strzelców” przypadł w udziale Łukaszowi

Winczowskiemu ze Stali, który zdobył 6 bramek.

Oto zwycięski zespół turnieju – Grodzisko Trepcza: Mateusz Lisowski, Dominik Lisowski, Paweł Hryszko, Kamil Hańkowski, Artur Trzebieniak, Mateusz Januszczak, Mateusz Gładysz, Karol Lisowski, Mateusz Skubisz, Piotr Brodzik, Bartłomiej Bar i Rafał Zdziarski.

Bijemy gromkie brawa organizatorom turnieju za inicjatywę i trud jego przeprowadzenia. Podziękowania te, w imieniu naszym oraz uczestników, przekazujemy na ręce p. Macieja Królickiego, który w drużynie organizatorów grał pierwsze skrzypce. **emes**



Mateusz Wątor

Mateusz z Gimball-u Tarnawa został wybrany najlepszym piłkarzem turnieju. Nic dziwnego, że mocno kręcił się koło niego trener młodzików Stali Zbigniew Sołtysik. Czyżby wkrótce piłkarz ten miał zasilć jego zespół?

Łowili na medal!

Świetny weekend zaliczyli wędkarze z koła nr 1. Muszkarze wygrali XXX Mistrzostwa Okręgu, zdobywając też dwa medale indywidualne, a Wojciech Chytlą zajął 2. miejsce podczas gruntowego „Maratonu wędkarskiego” w Siepietnicy.

Jubileuszowe mistrzostwa muchowe rozegrano na Sanie w Łączkach. Przy upalnej pogodzie i niskim stanie wody ryby brały słabo, ale zawodnicy „jedynki” umieli sobie z tym poradzić. Zwłaszcza Ryszard Cieślík i Robert Woźny – tówiąc głównie lipienie zajmowali wysokie lokaty w sektorach, co ostatecznie dało im 2. i 3. miejsce. Skład drużyny uzupełnił 11. indywidualnie Piotr Chybiło. Dzięki tak dobrym pozycjom koło nr 1 odniosło pewne zwycięstwo, wyprzedzając Olszanicę z bezkonkurencyjnym Zbigniewem Straszkieviczem w składzie. Kilku sanoczan startowało także indywidualnie. Warto wspomnieć o 6. miejscu Piotra Sołtysika z koła nr 2 oraz kolejnym reprezentancie „jedynki”, Adamie Skrechocie, który był 8. Ten drugi wygrał nawet jeden sektor, złowił też największą rybę zawodów, lipienia na prawie 40 cm.

„Maraton wędkarski” w Siepietnicy miał dość niecodzienną formułę – łowiono od godz. 18 w sobotę do 12 w niedzielę, tylko metodą gruntową. Zawody były bardzo mocno obsadzone, startowało ponad 60 osób. Dwudziestoletni Chytlą potwierdził, że w tym sezonie ryba bierze mu wyjątkowo dobrze. Po wygraniu spinningowych i spławikowych



PIOTR SOŁTYSIK

Zwycięska drużyna „jedynki”, już po odebraniu medali i pucharów. Od lewej: Robert Woźny, Ryszard Cieślík i Piotr Chybiło.

mistrzostw koła oraz juniorskim tytule w spławikowych mistrzostwach okręgu, niewiele zabrakło mu do kolejnego zwycięstwa. Do Wiesława Zielińskiego z Jasła, który złowił ponad 8 kilogramów ryb, stracił niecały kilogram. – Pierwszy raz startowałem w tych zawodach i od razu tak dobry wynik. Łowiłem na pinki – głównie małe leszcze, trafił się też karpik. Ryby najlepiej brały nad ranem – powiedział Chytlą, który niedawno debiutował też w Spławikowych Mistrzostwach Polski.

(bart)

Poprawka w upale

Tym razem biegacze startowali w Dobieszynie, gdzie rozegrano XVI Bieg Szlakiem Marii Konopnickiej. Najlepiej wypadł Damian Dziewiniński, który był 10. generalnie i 3. w kategorii wiekowej do 29 lat.

Wyścig był bardzo mocno obsadzony – prawie 120 uczestników, w tym wielu mocnych Ukraińców, którym przypadło pięć czołowych lokat. Dziewiniński finiszował jako czwarty z Polaków, trasę liczącą 10.200 m pokonując w czasie 34.34. – Bieganie w upale wszystkim mocno dało się we znaki. Czołowi zawodnicy mieli wyniki nawet do półtora minuty gorsze niż przed rokiem, tymczasem ja poprawiłem się o 40 sekund. Są więc powody do satysfakcji, bo to kolejny dowód na to, że w tym sezonie uzyskałem naprawdę niezłą formę – powiedział reprezentant Zespołu Szkół nr 3. Startowało także dwóch zawodników Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu, którzy niemal cały dystans przebiegli razem. Ostatecznie 29. był Piotr Żołnierczyk (38.49), a 31. Grzegorz Fedak (38.52).

(b)

Juniorzy i oldboje

Założyciele EKOBALLU nie zominają o Stali, której wiele zawdzięczają (P. Kot nadal jest trenerem juniorów). Już przed rokiem fundacja współfinansowała wyjazd dwóch drużyn juniorskich na Międzynarodowy Turniej REMES CUP w Opalenicy, gdzie grały pod szyldem EKOBALL Stal Sanok. Juniorzy starsi wystąpią tam i w tym roku, oczywiście razem z zespołem młodzików z ubiegłorocznego naboru. Zarząd fundacji obecnie jest na etapie przygotowywania warunków współpracy ze Stalą, co w przyszłości powinno przynieść korzyści obu stro-

nom. EKOBALL nie zapomina także o nieco „starszych” chłopcach. Jest patronem SHLPN i ma drużynę, która regularnie uczestniczy w rozgrywkach. Dodajmy, że przed dwoma laty, jeszcze jako Geo-Eko zdobyła złoty medal.

– Podjęliśmy się pewnego zadania i zamierzamy je realizować. Ale nie na „hurra”, lecz systematycznie – „step by step”, jak mówi Leo Beenhakker. Mamy nadzieję, że za kilka lat będziemy mogli pochwalić się odkryciem i oszlifowaniem niejednego talentu piłkarskiego – mówi na zakończenie P. Kot.

Bartosz Błażewicz



ARCHIWUM FUNDACJI EKOBALL

Turniej „O Puchar Prezesa EKOBALL” był pierwszym sprawdzianem umiejętności chłopców ze szkółek działających przy podstawówkach.

EKOBALL zaczyna wcześniej

Minął rok od powstania Fundacji Promocji Sportu EKOBALL, której celem jest odkrywanie i szkolenie piłkarskich talentów. Efekt pierwszych dwunastu miesięcy to utworzenie szkółek futbolowych w czterech podstawówkach, organizacja dwóch turniejów oraz udział w Remes Cup. Dalsze plany zakładają budowę ośrodka piłkarskiego w Bykowcach.

EKOBALL to pomysł trójki przyjaciół – Piotra Kota i Macieja Błażowskiego, czyli trenerów związanych ze Stalą, oraz Tomasza Bila, właściciela firmy Geo-Eko. – Grając razem w Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej, często rozmawialiśmy o kiepskiej kondycji naszego młodzieżowego futbolu. Doskonale widzieliśmy, jak zwiększa się dystans do wiodących klubów z Podkarpacia. Proponowaliśmy nowy system szkolenia, zakładający rozpoczęcie pracy z młodszymi chłopcami. Utalentowani zawodnicy, zwłaszcza z okolicznych wiosek, zbyt późno trafiają pod fachową opiekę. Niestety, ze względów finansowych klub nie zdecydował się go wprowadzić. Postanowiliśmy więc wziąć sprawy we własne ręce, zakładając fundację – przedstawia jej początki P. Kot.

Futbolowe Bykowce

Pierwszym krokiem było wykupienie przez T. Bila terenu w Bykowcach – obok dawnego PGR-u – gdzie w przyszłości ma powstać obiekt piłkarski z trzema boiskami (w tym jednym ze sztuczną nawierzchnią) i zapleczem socjalnym. – Liczę, że jeszcze w tym roku uda się zrobić pierwsze boisko i chłopcy będą tam mogli trenować. Marzy mi się profesjonalny ośrodek, który dodatkowo mógłby być jedną z atrakcji turystycznych. Wariant optymistycz-



ADAM JĘDRZEJCZYK

Założyciele fundacji EKOBALL. Od lewej: Piotr Kot, Tomasz Bil i Maciej Błażowski.

ny zakłada powstanie dużej, wielofunkcyjnej hali sportowej, siłowni, klubu fitness, sauny, gabinetów odnowy biologicznej, oraz baru i placu zabaw dla dzieci. Oczywiście obiekt miałby na siebie zarabiać, a środki przekazywane byłyby na szkolenie młodzieży – zaznacza szef firmy Geo-Eko, która na razie pokrywa większość wydatków fundacji. Ważna jest też pomoc sponsorów, którym leży na sercu rozwój sanockiej piłki młodzieżowej. – Jeżeli chodzi o dalsze inwestycje, to liczymy, że uda się na nie zdobyć także trochę środków unijnych – dodaje T. Bil.

Szkółki przy szkołach

Na obiekcie EKOBALLU ćwiczyć mieliby chłopcy ze szkółek

fundacji, które powstały przy podstawówkach. W SP1 zajęcia prowadzi Dariusz Fineczko, w SP2 – Wojciech Mermer, w SP3 – Kazimierz Pastuszek, a w SP4 – Maciej Bukład. W minionym roku szkolnym

trenowali najzdolniejszych chłopców z klas IV. Pierwszą okazją do konfrontacji był halowy turniej „O Puchar Prezesa EKOBALL”, kolejną zaś „Festiwal Piłkarski” na stadionie MOSiR-u. W obu imprezach najlepsi okazali się chłopcy z „czwórki”. – Turniej podczas festiwalu zakończył pierwszy etap selekcji. Wybraliśmy grupę 20 zawodników, których trenować będzie Tomasz Matuszewski, były piłkarz Stali. Od września przystąpią do rozgrywek Podkarpackiej Ligi Młodzików Młodszych. Oczywiście nasze szkółki działać będą nadal – na początku września zrobimy kolejny nabór wśród czwartoklasistów – zaznacza M. Błażowski.

Sonda „TS”

Sanoczan zapytaliśmy: czy warto poświęcić stadion „Wierchy” na budowę supermarketu w zamian za wybudowanie nowego stadionu?



Antoni Ochęduszek:

Miasta nigdy nie będzie stać na samodzielne wybudowanie stadionu, dlatego w miejscu „Wierchów” powinien powstać supermarket, a w innym miejscu, na przykład na Błoniach, nowoczesny stadion. Byłby to bardzo ładny kompleks: hala sportowa, basen, lodowisko i jedno z najciekawszych miejsc sportowo-rekreacyjnych w regionie. Stadion „Wierchy” nie ma możliwości rozbudowy. Jestem w 100 procentach przekonany, że na Błoniach jest lepsza lokalizacja niż tutaj.



Jadwiga Górniewicz:

Uważam, że stadion „Wierchy” powinien zostać na swoim miejscu. Jestem przywiązana do niego, od zawsze tu był. Należałoby go tylko wyremontować, aby mógł dobrze służyć ludziom. A supermarkety powinny być budowane w innych miejscach, gdzieś na obrzeżach miasta.



Magdalena Sipińska:

Pomysł jest przedni. Jeżeli będzie wybudowany na Błoniach nowoczesny stadion, to czemu nie? Nowy supermarket może być jakąś konkurencją dla dominującego w Sanoku „Kauflandu”. Miasto jest coraz piękniejsze, dlatego powinniśmy mieć stadion, który nie będzie psuł jego wizerunku, a byłby naszą chlubą i obiektem do pozazdrośczenia.



Ryszard Szałaj:

Stadion powinien pozostać na swoim miejscu. Jak będzie wyższy poziom sanockiej piłki nożnej, to będzie lepszy stadion, ale w chwili obecnej na to się nie zanosz. Poza tym po co budować sklep w odległości 200 metrów od „Kauflandu”? W Krośnie stadion jest w centrum miasta, czemu u nas ma być na obrzeżach? A swoją drogą smutno – nie ma Autosanu, nie ma piłki.



Marian Och:

Trudno mi powiedzieć coś na ten temat, jednak raczej skłonny byłbym głosować za zmianą lokalizacji stadionu. Obecne „Wierchy” to ruina, której nie warto remontować. Myślę, że w miejscu stadionu powinien powstać supermarket, a miasto powinno zainwestować w nowy stadion.

Do tematu powrócimy w kolejnych numerach „TS” zebrał: Tomasz Mermer

Gramy swoje i swoimi

O przygotowaniach piłkarzy do nowego sezonu można powiedzieć tyle, że trenują i rozgrywają mecze kontrolne. Na zmiany w składzie raczej się nie zanoszą, co potwierdzałoby opinie, że kasa klubowa jest chuda. Oj, chuda.



Jeśli Fabianowi Pańko piłka będzie „siedziała” na głowie tak jak na tym zdjęciu, można liczyć na bramki w jego wykonaniu. I kibice liczą.

Potwierdziły się też zapowiedzi o odejściu z Sanoka Pawła Kosiby. Zawodnik ten rzeczywiście trenuje z rzeszowską Stalą i w niej będzie występował w nowym sezonie. Rzeszowskiej imienniczce tak spodobał się Sanok, że zamierza również przyciągnąć do siebie napastnika Ireneusza Grybosia, który otrzymał zaproszenie do Sanoka, przyjął je i już rozpoczął treningi z naszą drużyną. Ostatnio jednak trenuje ze Stalą, tyle że w Rzeszowie. Którą ze Stali wybierze? Sądząc po zawartości kasy obu klubów, będzie to raczej rzeszowska. Chyba że inne względy zadecydują...

Jak nie ma pieniędzy na zakupy, w cenie zaczynają być swoi wychowankowie. I to się potwierdza. Co najmniej połowa podstawowej jedenastki to zawodnicy

młodzi, a nawet bardzo młodzi. Wystarczy przywołać dwóch z nich, Jakuba Żąbkiewicza i Daniela Górę, którzy mają zaledwie 16 lat i grają jeszcze w juniorach młodszych. W meczu kontrolnym z Polonią Przemyśl (sobota, 12 bm.) pierwszy rozegrał całe spotkanie, drugi z kolei zdobył jedyną bramkę, która uratowała stalowców przed porażką. Niezły występ miał Grzegorz Kuzian, też młodzieżowiec. Po wyleczeniu kontuzji powrócił do drużyny Dawid Kijowski, jeszcze jeden przedstawiciel młodego pokolenia.

Młodzież w ataku

Występ młodzieży w pierwszych meczach kontrolnych dobrze ocenia trener Maciej Bukład. – Chłopcy bardzo ambitnie podchodzą do występów w I drużynie, gdyż czują, że wal-

czą o miejsca w podstawowym składzie. Nie zżera ich stres, starają się grać mądrze i odpowiedzialnie, unikać błędów. I za

to mogę pochwalić Jakuba Żąbkiewicza i Daniela Górę. O niezłym występie przeciw Polonii może także mówić Grzesiek Kuzian. Szczególnie cieszy mnie postawa młodzieżowego napastnika Daniela Górę. Nie tylko dlatego, że zdobył bramkę, ale też dlatego, że dobry napastnik jest dziś na wagę złota. A Daniel to olbrzymi potencjał. Nie przez przypadek trafił do reprezentacji Polski do lat 16.

Sanok – Przemyśl 1-1

Po bezbramkowym meczu z Czuwajem, nie udało się stalowcom pokonać drugiego przeciwnika rywala – Polonii. Wprawdzie i w tym meczu lepszym zespołem byli gospodarze (Stal), ale swej przewagi w polu nie potrafili przekuć w zwycięstwo. Inna sprawa, że bram-

kę, która dała Polonii remis, stracił po ewidentnym błędzie bramkarza Pawła Szpiecha. Ale wynik poszedł w świat. W meczu z Polonią wystąpił pomocnik Łukasz Tabisz, wychowanek Stali, który w okresie studiów bronił barw Elektrociepłowni Rzeszów. Poproszony o ocenę jego gry Maciej Bukład powiedział: – Łukasz musi jeszcze trochę pograć, aby wzmocnić się, a także wkomponować do drużyny. Ja w niego wierzę i jestem przekonany, że potrafi wywalczyć miejsce w podstawowym składzie.

Z Unią też na remis

W środę (16 bm.), w kolejnym sparingu, stalowcy zegrali w Nowej Sarzynie przeciwko Unii, remisując z nią 2-2 (1-1). W pierwszej połowie na boisku dominowali gospodarze, dzięki czemu klasę mógł wykazać Robert Bilski. Wybronił dwie potężne bomby zmierzające pod poprzeczkę, popis swój wieńcząc obroną rzutu karnego. Gospodarze objęli prowadzenie w 37 min, wyrównał w 43. Michał Zajdel. W drugiej odsłonie przewagę miała już Stal, jednak prowadzenie objęli gospodarze. Wyrównał w 78 min. Grzegorz Kuzian, 8 minut po wejściu na boisko. Stalowcy zegrali z Unią w składzie: Bilski (46. Szpiech) – Chudziak, Sumara, Łuczka, Jakub Żąbkiewicz (70. Jaracz) – Węgrzyn, Kuzicki (70. Kuzian), Borowczyk, Zajdel – Tabisz (56. Burkiet), Góra. Jak widać, w składzie zabrakło lekko kontuzjowanego na treningu Rafała Nikodego i pracującego w tym dniu Fabiana Pańki.

Gramy dalej

Przed drużyną kolejne sparingi. W sobotę zagra ona z Czarnymi w Jasle, w środę (23 bm.) z Pogonią Leżajsk, w przyszłą sobotę (26) ze Stalą Rzeszów (miejsce jeszcze nieustalone) i ostatni mecz Stal rozegra z Bieszczadami Ustrzyki, prawdopodobnie w Sanoku. Wszystkie te spotkania relacjonować będziemy dla Państwa w kolejnych wydaniach „TS”.

Marian Struś

Drugie zwycięstwo Wojtka Pietryki

Tak żeglarskiego weekendu na Zalewie Solińskim chyba jeszcze w tym sezonie nie było. Dopisała bowiem nie tylko pogoda, ale i wiatr, dodając uroku rywalizacji o „Błękitną wstęgę”. Dzień później mieliśmy sanocki akcent – regaty „O Puchar Klubu Szkwał Rzeszów” wygrał 14-letni Wojtek Pietryka!

Młody reprezentant Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego odniósł swoje drugie zwycięstwo. Podczas regat między Polańczykiem a Werlasem wygrał łódką typu skipi trzy z czterech biegów, pewnie sięgając po sukces. Nie tylko zresztą w klasie T3, ale i generalnie w stawce 12 załóg. – Zabawnie było podczas wręczania nagród. Imprezę prowadził Krzysztof Ibisz, który najpierw gratulował zwycięzcom innych klas, żeglarzom z kilkudziesięciolet-

Mansard to oczywiście także firma Pietryków, która była sponso-rem pucharu w „Błękitnej Wstędze Zalewu Solińskiego”. W tradycyjnych regatach bez podziału na klasy firmową łódką płynął Witold Paryżak z Albatrosa, zajmując 10. miejsce. Wyżej uplasowali się: 8. Karol Marcinkowski z Naftowca (katamaran) i 9. Jan Wilk z BTŻ-u, ponadto 11. był Marek Sawicki z Naftowca (saturny), a 14. Andrzej Lenczyk z Albatrosa (sasanka).



Wojtek Pietryka coraz pewniej czuje się za sterem. Nawet w pozycji horyzontalnej.

nim stażem. Gdy w końcu poprosił „pana Wojciecha Pietrykę”, a ten pojawił się obok, znany prezenter zapytał, czy nagrodę odbiera w zastępstwie? „– Nie, to ja jestem Wojtek Pietryka” – odparł syn, a Ibisz dyplomatycznie nie zapytał go, jak długo pływa... – powiedział Wiesław Pietryka, który na „Mansardzie” pełnił rolę załoganta.

Główne trofeum zdobył Łukasz Krzmarz z Rzeszowa, płynący sportingą. – Impreza udała się znakomicie. Trasa wytyczona była z Polańczyka pod Chrewt i z powrotem, ale wiało tak dobrze, że można było płynąć nawet do samego Chrewtu – powiedział Kazimierz Grzebień, prezes Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. **(blaz)**

Mistrzyni Polski na „plaży” MOSiR-u

Prawdziwym hitem trzeciej kolejki Sanockiej Ligi Siatkówki Piłkowej był niespodziewany udział pięciokrotnej Mistrzyni Polski, Doroty Wojtczak. Tworząc parę z narzeczonym, sanoczaninem Marcinem Kondyńskim, nie dali rywalom najmniejszych szans.

– O turnieju dowiedzieliśmy się z „TS” i postanowiliśmy urozmaicić sobie pobyt w Sanoku odrobiną „plażówki”. Poszło nieźle, wygraliśmy bez straty seta. Może uda się zagrać też w ostatnim ligowym turnieju – będziemy na miejscu, bowiem 30 sierpnia bierzemy ślub właśnie w Sanoku – powiedział Marcin. Wraz z Dorotą Wojtczak rzeczywiście odnieśli pewne zwycięstwo, o czym świadczyć mogą choćby wyniki dwóch ostatnich spotkań. W półfinale ograli Tomasza Jasika i Piotra Skubińskiego do 10 i 8, a w finale Kamila Kocura i Jakuba Jarosa do 9 i 5. Miejsce 3. zajęli Jasik i Skubiński, pokonując 2:0 Agnieszkę Latoś i Macieja Kondyńskiego. Zabrakło zwycięzców dwóch pierwszych kolejek, braci Tomasza i Piotra Sokołowskich, którzy jednak utrzymali pozycję liderów.

W kategorii juniorów sukces z inauguracyjnego turnieju powtórzyła para z Zagórza, czyli Maciej Paryżak i Maciej Balik. W finale ograli 2:0 (13, 12) Jaku-

ba Błaszczaka i Macieja Kochanowskiego. Zacięty był mecz o „brąz”, w którym Kamil Jakiela i Sebastian Grzyb pokonali 2:1 Damiana Izdebskiego i Adriana Gratkowskiego. Paryżak i Balik objęły samodzielne prowadzenie w klasyfikacji młodszej grupy wiekowej.

Kolejny turniej w niedzielę o godz. 10. **(bb)**



Dorota i Marcin – dziś para sportowa, wkrótce małżeństwo

Nadzieja w konkurencji

W młodzieżowej piłce nożnej nie jesteśmy Mielcem, Rzeszowem, ani nawet Jasłem. Wyniki pokazują, że aktualnie odstawiamy nie tylko od tych ośrodków, ale też od kilku innych, niezaliczanych do piłkarskich potęg Podkarpacia. I to jest smutne, gdyż kilka lat temu sanocki football młodzieżowy zrobił spory postęp, dorównując liderom. Teraz, co najwyżej, możemy podawać im piłki. Wyciągając je z własnej bramki po strzelonych nam golach. W przypadku niektórych naszych drużyn trzeba to było robić po kilkanaście razy w jednym meczu. Plama czy kompromitacja? Obie formy poprawne.

Nikt mi nie wmówi, że piłkarskie przedszkole i podstawówka w wykonaniu Stali to szkoła z certyfikatem. To amatorszczyzna i to w dość kiepskim wydaniu. Ktoś tam te dzieci trenuje, potem rezygnuje, miejsce instruktora zajmuje opiekun – pasjonat (chwała mu za to), który na własną rękę rozpoczyna poszukiwania dla chłopców trenera. To autentyczny obrazek jednej z drużyn młodzików. W klubie nie ma koordynatora pracy z młodzieżą, nie ma łowców talentów, nikt nikogo z pracy nie rozlicza, bo z czego to rozliczać.

Taplając się w tej mizerii, można tylko załamać ręce, ale to przecież nic nie da. Można by pogrozić palcem działaczom, ale natychmiast usłyszysz się, że znikąd pomocy, że w kasie pusto, a nauka gry w piłkę na kartofliksu (czytaj na murawie stadionu przy Stróżowskiej) ma taki sens, jak skoki spadochronowe z balkonu. Co najwyżej można skrócić kostkę czy złamać nogę. I dużo w tym będzie racji.

Co zatem? Proponuję zapytać mądrzejszych. Takich, którzy wiedzą, jak zrobić z niczego coś. Podstawowych lekcji mogliby tu udzielić działacze hokejowych „Niedźwiadków”, wyższych – mgr Krzysztof Czech z KH, który najlepiej wie, jak układa się te klocki. A jeśli to nie pomoże, to jest jeszcze ostatnia szansa, a zwie się ona konkurencja. Do gry wkroczył bowiem nowy podmiot, który chce profesjonalnie zająć się szkoleniem piłkarskiej młodzieży. Czy EKOBALL, bo tak się on nazywa, potrafi robić to lepiej od Stali? Z opiniami proponowałbym się wstrzymać, ale gdybym był działaczem Stali, nie traktowałbym tej konkurencji lekceważąco.

emes

Zadzwoń i wygraj bilet na ślizgawkę, bądź na basen

Ślizgamy się w środku lata

To nie jest żaden żart. Mimo letniej kanikuły, w hali „Arena” już można jeździć na łyżwach. I to codziennie. Tym samym ogłaszamy rozpoczęcie sezonu zimowego 2008/2009.



Na naszych łamach znajdować będziecie Państwo „ślizgawkowy rozkład jazdy”, który ułatwi wybranie się na lód. Ze swej strony zdradzimy, że na pierwszej letniej ślizgawce stawia się rekordowa liczba 300 uczestników. – Było nieco tłoczno, ale bardzo radośnie – relacjonował „TS” jeden z nich.

Oto harmonogram ślizgawek

na najbliższe dziesięć dni:
Piątek (18 bm.) godz. 13-14 oraz 18-19
Sobota – 15.45-16.45 oraz 19.30 – 20.30
Niedziela – 16-17 oraz 19-20
Poniedziałek – 16-17 oraz 21-22
Wtorek – 16-17 oraz 21-22
Środa – 16-17 oraz 21-22
Czwartek – 16-17 oraz 21-22
Piątek, 25 bm. – 16-17
Sobota – 16-17
Niedziela – 16-17 oraz 20-21

Bilety wstępu w cenie: dorośli – 5 zł, dzieci i młodzież – 4 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczenie łyżew – 4 zł.

Uwaga: Pierwszych pięć osób, które zadzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej!), otrzyma prezent w postaci dwóch biletów na ślizgawkę.

emes